

Przeegląd

PIASECZYŃSKI

BEZPŁATNY DWUTYGODNIK

12 LUTEGO 2014

23 (2) 2014

ISSN 2300-5688



Fundacja Pomóż Dorosnąć
Aleja Kalin 30, 05-500 Piaseczno
KRS 0000203456

BZ WBK II O/Piaseczno
21 1090 1694 0000 0001 1008 2174

FUNDACJA
POMÓŻ DOROSNAĆ

www.pomozdorosnac.pl



/// Historia zbrodni skolimowskiej z lat dwudziestych – str. 7



/// Patron święta zakochanych – Kim był za życia? – str. 8



/// Zaproszenie na koncert zespołu Kabanos – str. 15

650 lajków w 24 godziny



O sile mediów społecznościowych mogliśmy się już wielokrotnie przekonać. Rzadko się jednak zdarza, aby lokalny temat budowy hali sportowej tak szybko zdobył poparcie setek fanów.

Strona „Społecznego komitetu wsparcia budowy hali sportowej przy LO Chyliczkowska” na Facebooku uzyskała w 24 godziny ponad 650 polubień.

Zapytaliśmy starostę Jana Adama Dąbka o realną możliwość szybkiej realizacji inwestycji. Jak powiedział starosta, nowa hala sportowa jest

bardzo potrzebna przy liceum. „Pieram inwencje młodych ludzi i cieszę się, że aż tylu wsparło inicjatywę. Przypominam jednak, że szkoła przez wiele lat była zarządzana przez gminę Piaseczno. Przygotowany projekt i wniosek o pozwolenie na budowę został na początku bieżącej kadencji wycofany przez obecnego burmistrza. Gdyby starostwo otrzymało wraz ze szkołą pozwolenie na budowę, byłibyśmy dzisiaj w zupełnie innym miejscu” kwituje starosta.

Później radni z Piaseczna zmienili plan zagospodarowania przestrzennego, co dodatkowo podnieśli koszty przygotowania budowy. W styczniu 2013 roku gmina Piaseczno zrezygnowała z prowadzenia liceum i oddała go pod władzę powiatu. Niestety, wraz z przekazaniem szkoły nie przekazano ani projektu, ani nawet koncepcji inwestycji. Wygląda na to, że całą procedurę starostwo będzie musiało przeprowadzić od początku, a pieniądze wydane na ten cel przez gminę Piaseczno zostały zmarnotrawione.

Tak dla drogi S-7



We wtorek 11 lutego 2014 r. o godz. 14.00, z inicjatywy „Tak dla S-7”, Zespół Doradców Gospodarczych TOR Sp. z o.o. oraz Portal Rynek Infrastruktury, w siedzibie PAP odbyła się bardzo ważna dla powiatu piaseczyńskiego konferencja prasowa zatytułowana „Plan ratunkowy dla budowy trasy wylotowej S-7 z Warszawy”.

W trakcie spotkania członkowie Zespołu Doradców Gospodarczych TOR oraz Inicjatywy „Tak dla S7” przedstawili raport pokazujący zagrożenia wynikające z zaniechania budowy wylotówki S-7 – na przedłużeniu trasy N-S w kierunku na Lesznowolę i Grójec.

/// **Realne możliwości**
Według danych, otwarcie trasy S-8 (Salomea – Wolica) i III etapu Połu-

dniowej Obwodnicy Warszawy przez Ursynów praktycznie nie będzie mieć wpływu na poprawę warunków ruchu na ulicy Puławskiej. Raport wskazuje, że można i należy niedużym kosztem uruchomić pierwszy, sześciokilometrowy odcinek „siódemki”, co umożliwi równomierne rozłożenie ruchu, zwiększenie dostępności Warszawy (więcej wylotów z obwodnicy), a także udroźni ulicę Puławską.

Jak wynika z analizy ruchu wykonanych przez zespół dr inż. Andrzeja Brzezińskiego, eksperta ds. prognozowania ruchu, ulicy Puławskiej grozi wieloletnie przeciążenie ruchem i korki. Nawet po wybudowaniu trasy ekspresowej S-8 oraz otwarciu III części Południowej Obwodnicy Warszawy przez Ursynów, ruch na ulicy Puławskiej spadnie tylko o kilka procent i praktycznie będzie to niezauważalne dla kierowców korzystających z tej ulicy.

Kierowcy poruszający się ulicą Puławską codziennie grzęzną w gigantycznych korkach.

dokończenie na str. 3

R E K L A M A

WALENTYNKI

RESTAURACJA

W *Winny Ogród*

DEGUSTACJA WIN
Z ROMANTYCZNĄ KOLACJĄ
70 PLN/os.

„Wino otwiera serce na miłość”
Owidiusz

Rezerwacje:
winny.ogrod@gmail.com
tel. 533 303 639

14.02.2014
start: **19:00**

R E K L A M A

Nowa inwestycja

Piaseczno, ul. Książąt Mazowieckich 4

KSIĄŻĘCY ZAKĄTEK



Przedsiębiorstwo Inwestycyjne

www.pideweloper.pl
tel. 22 737-13-16; 503-179-442

Biuro Sprzedaży
ul. Gościniec 5a, Wola Gołkowska

Kampania oszczerstw trwa

Terminu tegorocznych wyborów samorządowych jeszcze nie ogłoszono. Najprawdopodobniej zostaną rozpisane na 16 listopada. W oczekiwaniu na kolejne obrzucanie błotem, ku przestrodze głównych aktorów, warto przytoczyć dwie historie.

Niektórzy już ogłosili się kandydatami, inni prężąc muskuły, cierpliwie czekają w blokach startowych, jednak walka o jak najlepszą pozycję trwa nieprzerwanie od wielu miesięcy, a nawet i lat.

W Pustakiem w Jana Dąbka

We wrześniu zeszłego roku zakończyła się wieloletnia batalia sądowa przeciwko staroście powiatowemu Janowi Dąbkowi, który został ostatecznie i prawomocnie oczyszczony z zarzutów składania fałszywych zeznań, gdy jako świadek zeznał w procesie cywilnym. Chodzi o słynną umowę podpisaną na pustakach będącą jednym z doświadczeń tematów medialnych ostatnich lat.

Zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa w 2005 roku złożył pełniący wówczas funkcję Przewodniczącego Rady Powiatu Waldemar Kosakowski – oponent polityczny Dąbka.

Sądy przez kilka lat zajmowały się sprawą. Powoływano wielu biegłych, przeprowadzono analizy, dokonano aż trzech ekspertyz grafologicznych, by ostatecznie dać wiary wyjaśnieniom oskarżonego samorządowca.

W uzasadnieniu do wyroku uniewinniającego skład orzekający uznał

relację Jana Dąbka jako spójną, konsekwentną i nie zawierającą wewnętrznych sprzeczności. Dodatkowo sąd podkreślił, że nie można tracić z pola widzenia znaczącego zaangażowania w działalność polityczną i społeczną.

W tym kontekście druzgocąco brzmi ocena zeznań świadków oskarżenia, którzy na oczach sądu próbowali wykorzystać zainteresowanie sprawą politycznych rywali Starosty. Również zeznania Waldemara Kosakowskiego sąd uznał za mało wiarygodne.

Jak podkreślono – odpowiedzi dotyczące kontaktów ze świadkami oskarżenia były wymijające, a całe zeznania w tym zakresie są wewnętrznie sprzeczne. Skład orzekający uznał, że wyjaśnienia wskazują na nieprzychylnie nastawienia do osoby Jana Dąbka, co wydaje się być uwarunkowane głównie działalnością polityczną obu panów i ich rywalizacją na tym polu.

Sąd zauważył, jak wielkie znaczenie dla oceny zeznań świadków ma relacja z oskarżonym. W tej sprawie kontekst cywilny i karny miesza się z działalnością publiczną.

Jan Dąbek został uniewinniony jednak pozostaje niesmak i pytanie, czy rzeczywiście samorządowcy powinni angażować wymiar sprawiedliwości do swoich gier.

Prokuratorem w Zalewskiego

Wieloletni burmistrz Piaseczna, Józef Zalewski, również stoczył liczne boje sądowe. Za każdym razem inspirowane one były przez jego oponentów. Adwersarze, nie mogąc merytorycznie zaatakować burmistrza, weszli niczym wściekłe psy, tropiąc każde nawet najdrobniejsze potknięcie.

Wszyscy znamy oskarżenia a to o złożenie fałszywego oświadczenia lustracyjnego, a to o błędy w oświadczeniu majątkowym. Zażarta walka z burmistrzem Zalewskim wspierana była przez siły polityczne Piaseczna od lewa do prawa.

Do kanonu piaseczyńskiej głupoty przejdą słowa jednego z niezujących już radnych: „Zalewski nie może mieć sukcesów, zróbmy wszystko, aby go zlikwidować”. Z pewnością przyczyniło się to do przegranej w wyborach na burmistrza w 2010 roku. „Wrogowie” Zalewskiego dopięli swego.

Mimo niekorzystnego wyniku wyborów pozycja Józefa Zalewskiego nadal pozostaje bardzo silna.

Jeśli wystartuje w wyborach będzie głównym kandydatem i najsilniejszym pretendentem do funkcji burmistrza.

Zapewne to było przyczyną, dla której na Zalewskiego złożono donos do prokuratury w sprawie domniemanej niegospodarności w trakcie jego urzędowania.

W 2010 roku, pełniąc funkcję burmistrza, Józef Zalewski zablo-

kował wypłatę odszkodowania za przejęty na terenie oczyszczalni budynek od przedsiębiorstwa Aquarius. Właścicielka firmy domagała się odszkodowania, jednak nie przekazała wszystkich wymaganych prawem dokumentów umożliwiających wypłatę należnych sum. Gdy w 2011 roku dostarczyła niezbędne zaświadczenia, Zdzisław Lis nie uznał porozumienia zawartego przez swego poprzednika i nie wypłacił należnych pieniędzy. Firma Aquarius wystąpiła na drogę sądową przeciwko gminie Piaseczno i wygrała zapłatę wraz z należnymi odsetkami. Odsetki za zwłokę w gospodarce samorządu uznawane są za podstawę do wszczęcia postępowania o niegospodarność i naruszenie dyscypliny finansów publicznych. Po doniesieniu, jakie wyszło z Urzędu Gminy, Józef Zalewski musiał składać wyjaśnienia. Prokuratura nie dopatrywała się znamion przestępstwa i nie wszczęła śledztwa.

Podobnych przypadków inicjowanych przez obecne władze gminy Piaseczno było jeszcze kilka w obecnej kadencji. Za każdym razem urzędnicy wymiaru sprawiedliwości dawali wiarę wyjaśnieniom Józefa Zalewskiego.

Jeśli już dziś przeciwnicy Zalewskiego chwytają się tak nikczemnych metod, strach pomyśleć czego użyją, jeśli ogłoszą, że jednak zamierza powalczyć o fotel burmistrza Piaseczna.

Grzegorz Szestowicki

Przeгляд
PIASECZYŃSKI

Wydawca:

Edmont Investments sp. z o.o.
05-500 Piaseczno, ul. Czajewicza 30

Redaktor naczelny

Grzegorz Szestowicki
g.szestowicki@przeглядpiaseczyński.pl

redakcja:

Krzysztof Dynowski
k.dynowski@przeглядpiaseczyński.pl

Agnieszka Piechowska
z.piechowska@przeглядpiaseczyński.pl

współpracują:

Andrzej Adamski, Agnieszka Deja,
Ryszard Fajer, Joanna Greła,
Karolina Hofman, Anna Kolanowska,
Dorota Primke, Aneta Zielińska

redakcja@przeглядpiaseczyński.pl
tel. 731-163-646

reklama:

reklama@przeглядpiaseczyński.pl
tel. 786-202-606

Ogłoszenia drobne

drobne@przeглядpiaseczyński.pl
www.przeглядpiaseczyński.pl

Ilustracje:

Katarzyna „Wawryko” Wawrykiewicz

Opracowanie graficzne/łamanie:
www.studiofuria.com.pl

Partnerzy medialni:



Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów. Zastrzega sobie prawo do skrótów.

Nakład 20 000 egzemplarzy
Zasięg Powiat Piaseczyński

Część dochodu z reklam
przekazujemy fundacji Ewy Lubianiec
Pomóż Dorosnąć.

Zamknięcie żłobka i co dalej

Gdy w Konstancinie-Jeziornie za unijne pieniądze powstaje nowy, duży żłobek gminny, w Piasecznie trwa procedura likwidacji podobnej placówki.

Decyzja o zamknięciu żłobka miejskiego w Piasecznie jeszcze nie została zrealizowana, a już budzi wiele kontrowersji i generuje wiele pytań.

Nowy system

W zamian za likwidowaną placówkę władze gminy Piaseczno zapowiadają wprowadzenie nowego systemu. Za tę samą sumę pieniędzy, które szły na utrzymanie żłobka, mieszkańcy mają dostać dużo więcej miejsc żłobkowych niż dotychczas. Zamiast utrzymywać drogi, w ocenie włodarzy, miejski żłobek z dwudziestoma pięcioma miejscami, lepiej będzie wykupić siedemdziesiąt miejsc w żłobkach prywatnych.

W ramach przygotowań został już opracowany projekt regulaminu rekrutacji dzieci, które otrzymają dofinansowanie do opieki żłobkowej.

Zgodnie z zapisami projektu powołana ma być komisja rekrutacyjna, która będzie przyznawać dotację dla najbardziej potrzebujących. W pierwszej kolejności miejsca przypadną dzieciom rodziców pracujących, mających szansę na pracę oraz w trudnej sytuacji materialnej. Rodzice samotnie wychowujący dzieci oraz rodziny wielodzietne uzyskają dodatkowe preferencje przy zdobywaniu miejsc finansowanych przez gminę. Zasady przyznawania dofinansowanych miejsc mają być więc podobne do tych, jakie były stosowane przy dotychczasowej rekrutacji w zamykanym żłobku. Powstanie coś na kształt listy rankingowej. Dla dzieci o największej ilości punktów przypadną miejsca w żłobkach prywatnych dofinansowane przez samorząd.

Dla prywatnych żłobków

Urząd Gminy planuje przeprowadzić procedurę przetargową, w ramach której wyłoni prywatne placówki oferujące opiekę żłobkową. Aby zadbać o jak najwyższą jakość świadczonych usług oferty przetar-

gowe będą oceniane w szczególnie sposób. Tylko pięćdziesiąt procent punktacji oferty będzie stanowiła cena. Pozostałe punkty oferenci będą mogli zdobyć między innymi za warunki lokalowe, wykształcenie personelu opiekuńczego i tym podobne. W gminie obecnie działa pięć prywatnych żłobków, lecz władze liczą, że do czasu ogłoszenia przetargu, kilka punktów żłobkowych uzupełni potrzebne formalności i przekształci się w pełnoprawne żłobki.

Rozważana jest również możliwość, aby w przetargu mogły wystartować placówki z sąsiednich gmin. Dzięki takiemu rozwiązaniu rodzice mogliby posyłać swoje dzieci do instytucji najdogodniej zlokalizowanych.

Przekazywanie przez samorządy dotacji niepublicznym żłobkom i klubom dziecięcym ma zachęcać do ich zakładania. W całym powiecie, mimo wyraźnego złagodzenia przepisów regulujących ich tworzenie, wciąż brakuje miejsc opieki nad maluchami, lub są niedostępne dla mniej zamożnych rodzin.

Do września mało czasu

Takie są plany i zapowiedzi urzędu. Jednak każdy, kto włączy się w tajniki samorządowe, zapozna się z ustawą „żłobkową” oraz pozna dotychczasową skuteczność władz gminy Piaseczno we wdrażaniu prawa miejscowego, nabierze solidnych wątpliwości.

Projektowany regulamin rekrutacji nie będzie jak dotychczas wewnętrznym dokumentem jednej placówki. Będzie to akt prawa miejscowego, podjęty w drodze uchwały Rady Miejskiej, który podlegać będzie szczególnej kontroli ze strony organów nadzoru. Będzie musiał być zgodny ze wszystkimi ustawami i Konstytucją. Bardzo ciężko będzie określić uczciwe i zgodne z prawem kryteria, według których jednemu dziecku dofinansowanie będzie się należało, a innemu nie. Należy przypuszczać, że jeżeli wojewoda nie unieważni całej uchwały, to przynajmniej zablokuje jej główne zapisy.

Zastanawiające jest również to, dlaczego władze gminy planują kupić miejsca w żłobkach w

drodze przetargu, gdy tymczasem ustawa przewiduje inne procedury przyznania i wypłacania dotacji. Samorząd może wybrać jedno z dwóch rozwiązań. Pierwsze z nich to podjęcie przez radnych uchwały określającej wysokość i zasady przyznawania dofinansowania dla wszystkich dzieci uczęszczających do żłobka. Drugi sposób to ogłoszenie otwartego konkursu ofert zlecającego organizację opieki wybranym podmiotom, które znajdują się w rejestrze żłobków i klubów dziecięcych. Gmina Piaseczno planuje pójść trzecią drogą, ogłaszając przetarg według zasad ustawy o zamówieniach publicznych. Rozwiązanie to z pewnością zostanie unieważnione przez Regionalną Izbę Obrachunkową, która już wielokrotnie uchylała sprzeczne z prawem pomysły obecnej Rady i burmistrza.

Jeśli powyższy scenariusz się potwierdzi, od września ani nie będzie żłobka miejskiego, ani rekompensaty w postaci dofinansowania do miejsc żłobkowych.

Grzegorz Szestowicki

Tak dla drogi S-7

dokończenie ze str. 1

Jak pokazały wydarzenia ostatniego poniedziałku nawet najmniejsza stłuczka przy wjeździe na trasę S8 praktycznie paraliżuje ruch kołowy.

Wyjściem z tej sytuacji miało być przedłużenie trasy N-S w kierunku na Lesznowolę, Grójec, czyli trasa S-7. Decyzja premiera, żeby w pierwszej kolejności dokończyć Południową Obwodnicę Warszawy przesunęła jednak inwestycję w budowę S-7 na dalszy plan. Jak zaznaczył Adrian Furgalski, członek zarządu Zespołu Doradców Gospodarczych TOR: „Przedstawiliśmy pani wicepremier Bieńkowskiej naszą propozycję, żeby nie rezygnując z dokończenia obwodnicy wybudować przynajmniej pierwszy odcinek S-7 do Lesznowoli. Otwarcie pierwszego odcinka trasy S-7 do Lesznowoli pozwoli zarówno ograniczyć ruch na Puławskiej o 32% do średnio 66 tysięcy pojazdów na dobę, jak i zmniejszyć obciążenie budowanej trasy S-8 przez Wolicę o 25%”.

Wspierają budowę S7

Uczestnikami konferencji byli między innymi wójt gminy Lesznowola pani Jolanta Batycka-Wąsik oraz wieloletni burmistrz Piaseczna Józef Zalewski i przewodniczący Komisji Strategii w Radzie Powiatu Piaseczyńskiego. Jak podkreślił Józef Zalewski,

za budową pierwszego odcinka w obecnej perspektywie finansowej (lata 2014-2020) przemawiają stosunkowo niewielkie koszty inwestycji od obwodnicy do Lesznowoli (ok. 350 mln zł za niemal 6 km). Ponadto należy mieć na uwadze, że do 21 grudnia 2015 obowiązuje decyzja środowiskowa dla trasy S-7, co oznacza, że w tym terminie powinien zostać rozstrzygnięty przetarg „Projektuj i Buduj” oraz złożony wniosek o Zgodę na Realizację Inwestycji (ZriD). Realizacja tego odcinka, mimo iż będzie realizowana na terenie gminy Lesznowola, będzie przede wszystkim ratunkiem dla mieszkańców Piaseczna pracujących w stolicy, dodaje Józef Zalewski.

„Opublikowany raport czytelnie wskazuje, że realizacja tzw. Małej S-7 skutecznie rozwiązałaby problemy komunikacyjne południa aglomeracji warszawskiej. Ułatwienie dojazdu w tej okolicy Warszawy rozwiązałoby nie tylko kłopot kilkudziesięciu tysięcy kierowców, tracących swój cenny czas na stanie w korkach, ale także pozytywnie wpłynęłoby na rozwój gospodarczy tego obszaru, umożliwiając rozkwit już istniejących ośrodków biznesowych np. w Lesznowoli, Piasecznie, Raszynie czy Nadarzynie i powstanie nowych firm tworzących tysiące dodatkowych miejsc pracy” – mówi Dariusz Brzostek z inicjatywy „TAK dla S-7”.

Przedstawiona na konferencji publikacja wyraźnie wiąże budowę odcinka „wylotowego” trasy S-7 z dynamicznym rozwojem południowych przedmieść stolicy. „Od lat zabiegamy o tę inwestycję, traktując ją jako istotny element infrastruktury, warunkujący dalszy rozkwit naszej gminy” – podkreśla Andrzej Olbrysz, kierownik Referatu Przygotowania i Realizacji Inwestycji w Urzędzie Gminy Lesznowola – „Jesteśmy jednym z najszybciej rozwijających się gmin w kraju, co potwierdzają niezależne zestawienia, np. zdobyte w ubiegłym roku 1. miejsce w rankingu „Miast Atrakcyjnych dla Biznesu” Forbes. W naszej gminie funkcjonuje największa w kraju liczba, ponad 4 000, zarejestrowanych podmiotów gospodarczych z kapitałem zagranicznym. Realizacja S-7 pozwoli nam utrzymać tę tendencję wzrostową. Spodziewamy się, że w ciągu 5 lat od uruchomienia trasy, na terenie gminy osiadzie co najmniej 1 000 nowych firm zapewniających ponad 10 000 dodatkowych miejsc pracy, a do 2024 r. dochody budżetowe, z korzyścią dla wszystkich mieszkańców, wzrosną niemal dwukrotnie do poziomu ponad 300 mln zł” – tłumaczy Andrzej Olbrysz.

Materiał dzięki uprzejmości Zespołu Doradców Gospodarczych TOR oraz Inicjatywy „Tak dla S7”, organizatorów konferencji.

Busem do szkoły cz. II

Temat dowozu dzieci do szkół poruszyliśmy już w poprzednim numerze „Przełęcz Piaseczyńskiego”.

Temat nadal jest gorący, więc nie możemy nie wspomnieć o spotkaniu jakie odbyło się w gabinecie dyrektora Zespołu Ekonomicznych-Administracyjno Szkół.

Spotkanie zaczęło się punktualnie o dziewiątej rano. W małym pokoiku zebrało się blisko dwadzieścia osób, wśród nich rodzice, właściciel firmy przewożącej dzieci. Spotkanie prowadziła dyrektorka Edyta Woźniak. Zaaranżowana rozmowa była odpowiedzią na protesty i wątpliwości zgłaszane przez rodziców co do realizowania dowozu uczniów niepełnosprawnych do szkół.

Mimo początkowo nerwowej atmosfery, wszyscy zebrani wyrazili swoje

zdanie. Głosy były bardzo rozbieżne. Z jednej strony dało się słyszeć silne krytyczne argumenty wobec firmy transportowej, z drugiej liczna grupa rodziców chwaliła solidność i punktualność przewoźnika.

Głównym zastrzeżeniem był brak opiekunów w busach. Rodzice poprosili również o częstsze kontrole, bo zauważyli, że realia nieco odbiegają od tego, co jest w dokumentach. Zawnioskowali także o sprawdzenie kwalifikacji opiekunów i przeprowadzenie dla nich odpowiednich szkoleń.

Właściciel firmy wysłuchał obecny na spotkaniu, którzy zgłaszali uwagi i obiecał dopilnować, aby niedociągnięcia więcej się nie powtórzyły. Przewoźnik stanowczo zapewnił zebranych jak i panią dyrektorkę ZEAS, że to się zmieni, czego sam osobiście dopilnuje.

Grzegorz Szestowski

Spotkanie Samorządów

13 lutego o godzinie 16.30 sala konferencyjna Urzędu Miasta i Gminy Piaseczno zapełni się młodymi ludźmi – przedstawicielami Samorządów Uczniowskich.

Celem spotkania jest pokazanie możliwości działań Samorządów Uczniowskich i ich integracja. Inicja-

torem akcji jest Młodzieżowa Rada Gminy Piaseczno. Członkowie Rady przekonują, że ważne jest aktywne działanie na rzecz społeczności uczniowskich i że każdy głos powinien być respektowany.

Na spotkanie zaproszono eksperta z Fundacji Civis Polonus, która zajmuje się rozwijaniem postaw obywatelskich umożliwiających aktywne uczestnictwo w życiu publicznym.

R E K L A M A

www.peugeot.pl

Nowy Peugeot, zero VAT!

Teraz możesz kupić bogato wyposażonego Peugeot z możliwością odliczenia VAT



Nowy, bogato wyposażony
Peugeot 3008 1,6 HDi 115 KM
za **72 700** zł netto

PEUGEOT REKOMENDUJE TOTAL Wersja prezentowana na zdjęciu różni się od wersji dostępnej w ofercie. Samochód posiada homologację ciężarową N1 na podstawie dyrektywy 2007/46/WE i jego dopuszczalna ładowność wynosi powyżej 500 kg. Zużycie paliwa w cyklu mieszanym: 4,8 l/100 km, emisja CO₂: 125 g/km. Szczegółowe informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów wycofanych z eksploatacji na www.peugeot.pl.

Ostatnie szanse na zero VAT przy zakupie nowego, bogato wyposażonego Peugeot bez kratki. Na przykład Peugeot 3008 z nawigacją w cenie 72 700 zł netto. Jeszcze zdążysz skorzystać z pełnego odliczenia. Oferta ważna do końca lutego. Szczegóły w salonie Peugeot.

NOWY PEUGEOT 3008

MOTION & EMOTION



PEUGEOT

LION MOTORS

ul. Puławska 34, 05-500 Piaseczno
tel. 22 206 20 00

JAKOŚĆ, KTÓRA CIĘ ZACHWYCI

www.lionmotors.peugeot.pl

Jedź, nie kupuj?

Piaseczyński bazarek. Obserwując go od kilkunastu lat widać gołym okiem, jak zmienia się, by udowodnić klientom korzystanie zeń.

Niegdyś blaszane budy i rozkładane przez „przybyszów ze wschodu” na turystycznych stolikach skarbnice dobra wszelakiego, dostępne za mocno negocjowalne kwoty. Dziś zdecydowanie bardziej „cywilizowane” pawilony, alejki, i tylko zaparkowane nie ma jak...

„Parking” przy bazarku, czyli pole minowe pełne dziur i wykrotów oraz naturalnych garbów, w sezonie jesiennym i wiosennym zmienia się w grząskie bagno. Mało tego, od niedawna zdecydowanie trudniej do niego dotrzeć, a to za sprawą znaku zakazu skrętu w lewo, w Kniaziewiczza, ustawionego niemalże na skrzyżowaniu Jana Pawła i Wojska Polskiego. W ten sposób pozostaje nam albo jazda na wprost i szukanie okazji do zawrotki, albo droga naokoło, Wojska Polskiego, Nadarzyńska i Kniaziewiczza. Nie ukrywam, że jako klient nie mam ochoty się tak kręcić i zwyczajnie wybiorę jeden z marketów, z przyzwyczajonym dojazdem i dużym, wyasfaltowanym parkingiem.



Z jednej strony rozumiem chęć „porządkowania” pewnych tematów. Faktycznie, może się tak zdarzyć – choć osobiście nigdy nie byłem uczestnikiem takiej sytuacji – że skrzyżowanie „stanie”, zablokowane przez kierowcę próbującego skręcić w Kniaziewiczza. Tylko, że taka sytuacja nie ma tam miejsca od wczoraj! Odkąd powstały tam bloki i mocno zwiększył się ruch, mamy do czynienia z takim właśnie – potencjalnym – problemem, który postanowiono dosyć radykalnie rozwiązać.

Krzysztof Dynowski

Zastanawia mnie tylko, czy nie do końca dobrze widoczny znak stanie się kolejnym pomnikiem „martwego prawa”, którego mamy aż nadto? Czy też, w ramach edukacji kierowców, przez pierwszy miesiąc stojąca obok policja będzie udzielać pouczenia, a potem – podobnie jak na skrzyżowaniu Chyliczkowskiej i Armii Krajowej – zacznie się okazjonalne wręczanie blankietów...

Panowie Brudziki

Jak tylko zadyma na Majdanie zaczęła przybierać charakter poważnego społecznego protestu, a BERKUT zaczął już nie na żarty walić pałami po demonstrantach, do Kijowa w tę pędą (zapewne samolotem) polecili najstławniejsi polscy bojownicy o wolność i demokrację: pan Wysoki, pan Średni i pan Malutki. I już wtedy, kiedy się zbierali, byli podekscytowani faktem, że na szczęście są osamotnieni. Bo przecież powinni być sami, aby móc to w odpowiednim momencie ze świętym oburzeniem wykrzyknąć.

Płynąc przez wzburzony tłum kijowian, drepząc po czole fali sprzeciwu – tuż pod łokciem Witalija Kliczki – panowie sterowali ku mównicy. A tam, pod sztandarami wolności wszelkiej proveniencji (w tym banderowskiej), pan Malutki poczuł węgę, niosący go wiatr dziejowej rewolucji i... otworzył usta.

„Nie ma wolnej Ukrainy bez wolnej Polski” – zaczął. „Nie ma wolnej Polski bez wolnej Ukrainy” – ciągnął. I rychło przekonaliśmy się, że trzech mędrców przyjechało z Warszawy do Kijowa, aby nie tyle zaświadczyć, że solidaryzują się z żądaniem zaprzestania bicia obywateli i wzywają wybrane w demokratycznych wyborach władze Republiki Ukrainy do dialogu z własnym narodem... Nie.

Nadzy królowie przyjechali do Kijowa, aby oświadczyć, że są osamotnieni w składaniu Ukraincom najlepszych życzeń, że znów sami realizują misję włączenia Ukrainy do rodziny Unii Europejskiej. Do tej samej Unii, z

której teraz i zaraz prawdziwi polscy patrioci muszą wyciągnąć zniewoloną i grabioną Polskę. Pan Malutki napominał kijowian, żeby nie zapominali o jego Bracie, który przecież TU BYŁ. BYŁ, a teraz być nie może, ponieważ zginął pod Smoleńskiem (w niewyjaśnionych dotąd okolicznościach).

Pan Malutki, z racji swojego wykształcenia i zajmowanych funkcji w państwie, doskonale wie, jak skomplikowane i żmudne są negocjacje stowarzyszeniowe z UE, jak trudnym procesem jest dostosowanie autorytarno-socjalistycznej gospodarki do standardów rynkowych Europy. On wie, jak ciężką ewolucję świadomości musi społeczeństwo uznać za konieczną, aby referendum stowarzyszeniowe i wejście do Unii nie oznaczało tylko DAJ MI, ZAŁĄTŹ MI, ZRÓB ZA MNIE, WYMYŚL ZA NAS. Ale pan Malutki o tym nie wspomina, nie wskazuje, że wejście Ukrainy do Unii to także bilans ekonomiczny, to budżety, to chłodna kalkulacja zysków i strat, z której ma wynikać matematycznie i statystycznie wykazany rozwój cywilizacyjny.

Pan Malutki (a przecież najmłodszy ze swoich wychowanków i wyznawców!) wyrwał się jak zwykle przed szereg, przejmując w dziejowej potrzebie wszystkie najważniejsze funkcje w państwie. I ku czci swojej i swojego Brata, a na pohybel wrogom wolnej i prawdziwie wielkiej Polski pojechał do Kijowa, aby „naświadczyć na” polskiego Prezydenta, polski Rząd i Sejm, polską politykę zagraniczną,

polских negocjatorów współpracujących z przedstawicielami Unii Europejskiej, naświadczyć na Berlin, Paryż i Brukselę, na wszystkich dojrziałych umysłowo europejczyków, którzy w porównaniu z pamięcią „o moim Bracie” są funta kłaków nie warci.

Dlaczego pan Malutki nie bierze udziału w obradach Rady Bezpieczeństwa Narodowego? Jest byłym Premierem. Może. Ma doświadczenie. Dlaczego przysyła pana Średniego, który robi z siebie idiotę, udając, że nie słyszy racjonalnych argumentów (tryb organizacji RBN określony jest w rozporządzeniu Prezydenta RP). Dlaczego pan Wysoki roznosi po środkach masowego przekazu tylko dar kadzidła dla Prezesa, gubiąc mirrę i złoto w drodze do Kijowa?

O co chodzi? Panowie Brudziki biorą pieniądze z budżetu, na który my pracujemy. Piją wodę z polskich kranów, jedzą polski chleb, czasami płacą w Polsce podatek VAT etc., korzystają codziennie z tej samej kanalizacji i liczą na tę samą utylizację swoich śmieci. Czy ktoś tu jest chory? Czy choroba Panów Brudzików przypadkiem nie jest zaraźliwa? Paranoja, narracja negacji, ciągły cyrk i robienie sobie z ludzi jaj? Od kilkunastu lat wiem, że Panom Brudzikom i zarażonym ich chorobą „kury szańca” prowadzić, a nie politykę robić. Zarówno tę lokalną, jak i na Ukrainie, za którą tak po prawdzie (po słowiańsku) wypadałoby elegancko dać w pysk.

Spinacz

Imię dla ronda

WKonstancinie-Jeziornie pojawił się pomysł na nazwę ronda u zbiegu ulic Piłsudskiego, Gąsiorowskiego, Wareckiej i Prusa.

Grupa mieszkańców zabiega o to, by rondo nosiło imię „Inki” Danuty Siedzikówny. Akcję popiera konstancińska młodzież wraz z przewodniczącym Młodzieżowej Rady Miejskiej Konstancina-Jeziorny. Wspierają ich Andrzej Zambowicz. Zbieranie podpisów trwa. Pod inicjatywą podpisały się m.in. Maria Mioduszevska i Czesław Gasik.



ŹRÓDŁO: FACEBOOK KONSTANCIN-JEZIORNA

Więcej informacji na temat inicjatywy społecznej na Facebooku akcji – Konstancin-Jeziorna, RONDO im. „INKI” Danuty Siedzikówny.

Ferie z gminą

Ferie na Mazowszu rozpoczną się 17 lutego. Propozycje wyjazdów i zajęć ciągle się mnożą.

Gmina Piaseczno organizuje zimowy wypoczynek dla dzieci z rodzin dysfunkcyjnych. Przewidziano sto osiemdziesiąt miejsc dla najmłodszych mieszkańców Piaseczna. Pojadą oni na ferie zimowe do Rabki. Gmina przewidziała dwa turnusy po osiem dni każdy. Ferie zimowe w całości sfinansowane są z funduszu alkoholowego.

Wypoczynek dla dzieci z rodzin dysfunkcyjnych. Przewidziano sto osiemdziesiąt miejsc dla najmłodszych mieszkańców Piaseczna. Pojadą oni na ferie zimowe do Rabki. Gmina przewidziała dwa turnusy po osiem dni każdy. Ferie zimowe w całości sfinansowane są z funduszu alkoholowego.

„Dla mnie najważniejszy jest pacjent”

Profesor Jerzy Szaflik jest jednym z najlepszych okulistów w Polsce.



Jego nazwisko i praktyka zawodowa są polską marką rozpoznawalną nie tylko w środowisku medycznym w kraju i Europie, ale przede wszystkim wśród dziesiątek tysięcy pacjentów, którzy znaleźli u profesora i jego współpracowników – ścisłego grona specjalistów – niemal natychmiastową pomoc.

Tak też się stało w przypadku jednego z naszych rodaków, mieszkańca obwodu winnickiego na Ukrainie. Dzięki interwencji Konsula Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Winnicy i członka Zarządu Powiatu Piaseczyńskiego, Stefana Dunina, nasz rodak przyjechał do Warszawy, trafił do kliniki profesora Szaflika, gdzie szczęśliwie udało się uratować mu wzrok.

W kontekście tych wydarzeń, jak również wypełniając prośbę Konsula Generalnego w Winnicy, Prezydium Rady Powiatu Piaseczyńskiego skierowało do pana profesora oraz jego małżonki dr Hanny Szaflik-Winogradzkiej, serdeczne zaproszenie na uroczystą sesję w gmachu Starostwa Powiatowego w Piasecznie.

30 stycznia br. w imieniu władz powiatu piaseczyńskiego oraz środowisk polonijnych na Ukrainie Przewodnicząca Rady, Maria Mioduszevska, oraz Starosta Jan Adam Dąbek wręczyli profesorowi Jerzemu Szaflikowi Dyplom Specjalny i

podziękowanie za bezinteresowną pomoc i wielokrotne specjalistyczne konsultacje, jakich udzielał i udziela Polakom mieszkającym na Ukrainie, a zwłaszcza mieszkańcom Kamieńca Podolskiego, Gródka Podolskiego, Winnicy i Berdyczowa.

Podziękowanie to stało się jednocześnie wyrazem szacunku i ogromnej wdzięczności za całokształt pracy naukowej i praktyki lekarskiej pana profesora. Było wyrazem podziwu za współtworzenie prestiżu polskiej nauki, za wierność zasadom etyki lekarskiej, za najwyższy profesjonalizm i kulturę wykonywania zawodu publicznego zaufania.

– Wykonuję to, co powinienem. Tak postrzegam swoją rolę w życiu – powiedział prof. Jerzy Szaflik. – Takie chwile jak ta są bardzo ważne, bo dają przekonanie o słuszności tego, co robię. Chcę państwu zapewnić, że będę się starał być pomocnym każdemu pacjentowi, również temu z naszej małej ojczyzny – powiatu piaseczyńskiego. Zobowiązuje mnie do tego przysięga Hipokratesa, która głosi: *Salus aegroti suprema lex* – Dobro chorego najwyższym prawem.

Grzegorz Szestowicki

Bezpieczne mieszkanie

Mieszkanie, w którym zgromadzony jest dorobek wielu lat pracy, stanowi łakomy kąsek dla złodzieja. Zastanów się, czy zrobiłeś wszystko, aby do minimum ograniczyć zagrożenie włamania do Twojego mieszkania.

W Zabezpiecz mieszkanie:

- Wyposaż drzwi do mieszkania w odpowiednie zamki patentowe – wykazy tych zamków posiadają firmy ubezpieczeniowe i specjalistyczne sklepy;
- Doskonałym zabezpieczeniem jest system alarmowy – wybierz firmę, której systemy ochronne gwarantują uzyskanie zniżki ubezpieczeniowej;
- W drzwiach zamontuj zabezpieczenie przeciwwyważeniowe;
- W mieszkaniach w bloku warto jest obić blachą standardowe drzwi, zastąpić je drzwiami z drewna lub zamontować drugie dodatkowe drzwi;
- Zainstaluj w drzwiach wejściowych łańcuch ograniczający stopień otwarcia drzwi oraz wizjer;
- Dbaj o to, aby zawsze działało oświetlenie przed drzwiami wejściowymi – włamywacz unika miejsc oświetlonych;
- Mieszkania na parterze i najniższych piętrach są najbardziej narażone na włamanie przez drzwi balkonowe – warto pomyśleć o zamontowaniu w nich dobrych klamek (pojawiały się w sprzedaży klamki zamykane na klucz) lub chociaż zwykłych zasuwek;
- Doskonałym zabezpieczeniem są domofony, jednak pamiętaj, aby za pomocą domofonu nie otwierać drzwi obcym, wpajaj tę zasadę również innym.

W Jeżeli mieszkasz w domku jednorodzinny:

- Zabezpiecz go poprzez okratowanie okienek piwnic, tarasów i drzwi balkonowych, zwłaszcza tych z tyłu budynku;
- Nie zapomnij o zabezpieczeniu drzwi garażowych oraz innych pomieszczeń gospodarczych, poprzez które łatwo można dostać się do domu;
- Zadbaj o oświetlenie ciemnych obszarów wokół domu. Złodziej nie lubi światła, a wyższy rachunek z nawiązką zrekomensuje Ci wzrost poczucia bezpieczeństwa.
- Zanim otworzysz drzwi nieznanemu:
- Spójrz przez wizjer, kto stoi za drzwiami. Jeżeli jest to nieznana Ci osoba – spytaj o cel wizyty i poproś o okazanie dokumentu, tak abyś mógł przeczytać nazwisko (policjant też ma obowiązek się wylegitymować). Osoba o uczciwych zamiarach zrozumie Twoją ostrożność i nie obrazi się;
- Na ogół znasz „swojego” listonosza, inkasenta lub dzielnicowego. Zachowuj się szczególnie ostrożnie, jeżeli pojawi się nieznana Ci osoba podająca się za pracownika tych instytucji.
- Jeżeli obawiasz się nieznanego nie wpuszczaj go – nie każdy, kto puka do Twoich drzwi ma uczciwe zamiary!

W Wychodząc z domu:

- Zamknij wszystkie okna i drzwi. Czy wiesz, że około 2/3 włamywaczy dostaje się do mieszkań przez okno?
- Nie zostawiaj kluczy w „dobrych schowkach” (pod wycieraczką, za doniczką na oknie, za framugą drzwi) – złodziej zazwyczaj zna te miejsca nie gorzej od Ciebie;
- Dziecko z kluczami do mieszkania na szyi, to równie fatalny pomysł – włamywacz potrafi wejść w posiadanie takiego klucza lub wykonać jego odcisk;
- Zamknij również okienka piwniczne i innych pomieszczeń gospodarczych, przez które można przedostać się do mieszkania;
- Wychodząc wieczorem z domu zaciągnij zasłony lub opuść żaluzje i pozostaw w pokoju włączone światło – stwórz pozory, że w domu ktoś jest;
- Nie pozostawiaj w drzwiach żadnych kartek typu „wysłałem do Krysi”, włamywacz bardzo lubi gwarancje, że mieszkanie jest puste;
- Jeżeli masz telefon z automatyczną sekretarką, nie nagrywaj wiadomości, o której wracasz do domu. Włamywacz może również skorzystać z takiej informacji;
- Wychodząc, nawet na krótko, po list do skrzynki czy wyrzucić śmieci – zamykaj drzwi na klucz. Złodziej nie potrzebuje wiele czasu, aby wtargnąć do Twojego mieszkania.

W Poznaj swojego sąsiada:

Dobrze znający się i zorganizowani sąsiedzi mogą skutecznie

przeciwwstawić się włamaniom, kradzieżom, rozbojom i chuligaństwu. Porozmawiaj z Twoim sąsiadem o bezpieczeństwie w Waszym mieszkaniu, ustalcie jak zachować „sąsiedzka czujność”. Pamiętaj – najlepszym zabezpieczeniem mieszkania jest życzliwy sąsiad.

- Kiedy zauważysz cokolwiek, co wzbudzi Twój niepokój w miejscu zamieszkania – dzwoń na policję;
 - Kiedy usłyszysz hałasy w mieszkaniu sąsiada, a wiesz, że mieszkańcy wyjechali – dzwoń na policję;
 - Jeżeli zobaczysz nieznanego, próbującego otwierać drzwi u sąsiada, a wiesz, że nie ma go w domu – dzwoń na policję;
 - Jeżeli zauważysz podejrzenie zachowujące się osoby na klatce schodowej, na ulicy lub na parkingu – dzwoń na policję;
 - Jeżeli przypadkowo staniesz się świadkiem napadu, lub zauważysz, że komuś może grozić niebezpieczeństwo – dzwoń na policję;
 - Widząc zagrożenie – nie narażaj się sam, nie płoń przestępców, a natychmiast dzwoń na policję.
- Dzisiaj pomożesz Ty – jutro pomogą Tobie!
- Opuuszczając na dłuższy czas mieszkanie (urlop, pobyt w szpitalu), zostaw znajomemu sąsiadowi klucze do mieszkania i poproś o:
- Zapalenie codziennie, chociaż na kilka minut, światła w różnych pomieszczeniach;
 - Wyjmnowanie ze skrzynki Twojej korespondencji.

To wszystko stworzy wrażenie, że w mieszkaniu stale ktoś przebywa.

W Nie ryzykuj niepotrzebnie:

- Unikaj przechowywania w domu znacznych kwot pieniędzy i wartościowej biżuterii. Takie „dobre schowki” jak szafa z bielizną, doniczka z kwiatami, książki czy cukiernica są bardzo dobrze znane włamywaczom i penetrowane przez nich w pierwszej kolejności. Nie opowiadaj o swoim majątku w miejscach, gdzie mogą Cię słyszeć obcy;
 - Jeżeli wyjeżdżasz na dłużej, przekaz do przechowania cenne dla Ciebie rzeczy osobom godnym zaufania;
 - Zapisz numery fabryczne wartościowych przedmiotów (magnetowid, komputer, telewizor, kamera, video itp.), oznakuj je w indywidualny, trwały sposób, niewidoczny dla złodzieja; sporządź listę, a jeżeli to możliwe, również dokumentację fotograficzną cennych przedmiotów (biżuteria, antyki, cenne obrazy, stare zegarki itp.) – w przypadku kradzieży zwiększy to znacznie szansę ich odzyskania.
- Nie ma systemów antywłamaniowych i alarmowych gwarantujących w 100% zabezpieczenie posiadanego mienia przed złodziejami. Równoległe z zabezpieczeniem mieszkania w zamki, alarmy, podwójne drzwi itp. nie zapomnij o jego ubezpieczeniu w firmie ubezpieczeniowej, aby w przypadku włamania zrekomensować poniesione straty.

Hugonówka jak nowa

W KONSTANCIN-JEZIORNA

Ponad 7 mln zł kosztował remont zabytkowej willi „Hugonówka” mieszczącej się przy ulicy Mostowej 15.

Odnowiony budynek gmina przekazała w użyczenie Konstancińskiemu Domowi Kultury, który teraz tam będzie miał swoją siedzibę.

Trzeba przyznać, że wyremontowany budynek robi wrażenie. Przerobione i jasne pomieszczenia, klubokawiarnia oraz nowoczesne i profesjonalne wyposażenie audiowizualne, do tego dwie sale widowiskowe: jedna na około 260 osób, a druga na 120 osób.

Swoj dawny charakter zachowały prawie wszystkie detale architektoniczne, czyli gzymsy, obramowania okien, atyki i boniowania.

– Inwestycja została sprawnie przeprowadzona w rekordowo krótkim czasie 14 miesięcy, a to wszystko dzięki determinacji pracowników konstancińskiego magistratu i konsekwencji władz obecnej kadencji – mówi Kazimierz Jańczuk, burmistrz gminy Konstancin-Jeziorna.

Co zrobiono w ramach renowacji? Projekt adaptacji willi „Hugo-



nówka” na potrzeby Konstancińskiego Domu Kultury obejmował m.in. roboty rozbiórkowe, osuszenie i odgrzybienie ścian, założenie izolacji przeciwwilgociowych, ocieplenie ścian i dachu, wymianę okien i drzwi. W budynku wymieniona została także instalacja elektryczna, wodno-kanalizacyjna, przeciwpożarowa oraz centralnego ogrzewania. „Hugonówka” zyskała także nową kotłownię i wentylację. Sale widowiskowe zostały wyposażone w urządzenia elektroakustyczne, a teren wokół budynku zyskał nowe oświetlenie.

Willa niewątpliwie stała się wizytówką miasta, ale także centrum kultury, które zwiększy atrakcyjność tego terenu.

Gmina przekazała już ten obiekt w użyczenie Konstancińskiemu Domowi Kultury, który będzie prowadził w nim swoją działalność statutową.

Adaptacja „Hugonówki” kosztowała ponad 7 mln 628 tys. zł, z czego 3 mln 105 tys. zł to dotacja unijna. Dodatkowo na nowoczesne wyposażenie obiektu gmina wydała 380 tys. zł.

Ewelina Kurzak
Portal piaseczno4u.pl

POWIAT PIASECZYŃSKI

Zarząd Powiatu Piaseczyńskiego
działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r.
o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. 2010r. Nr 102, poz. 651 późn. zm.)
informuje, iż
na tablicy ogłoszeń tut. Urzędu
oraz na stronie internetowej www.piaseczno.pl
zamieszczony został szczegółowy wykaz
dot. nieruchomości przeznaczonych do oddania w najem
w trybie bezprzetargowym.

POWIAT PIASECZYŃSKI

Starosta Piaseczyński
działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia
1997 r. o gospodarowaniu nieruchomościami
(tj. Dz. U. z 2010r, Nr 102 poz. 651 z późn. zm.)
informuje, iż
na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego
w Piasecznie, ul. Chyliczkowska 14
oraz na stronie internetowej www.piaseczno.pl,
zamieszczony został wykaz nieruchomości Skarbu Państwa
przeznaczonych do oddania w dzierżawę,
dot. części działki ew. nr 48/2 z obrębu Józefostaw gm. Piaseczno.
Wykaz został wywieszony na okres 21 dni,
tj. od dnia 07.02.2014r. do dnia 28.02.2014r.

R E K L A M A

SPRZEDAM DOMY
w Czersku z działką 750 m²
2500 zł/m²
tel. 694 438 877

Życie w sieci

W ubiegłym tygodniu Facebook obchodził okrągłe, dziesiąte urodziny. Czemu przyciąga tak wielu ludzi?



Na portalu zarejestrowanych jest ponad miliard osób z całego świata. Jego założyciel, Mark Zuckerberg, już na studiach zaczął tworzyć Facebooka. Na początku nie każdy mógł założyć sobie konto. Z czasem jednak stał się on dostępny dla wszystkich.

Dziś Facebook to głównie narzędzie prostej i szybkiej komunikacji. Konto na portalu umożliwia dzielenie się zdjęciami i najważniejszymi wydarzeniami z życia. Dzięki niemu możemy odszukać znajomych sprzed lat, zawrzeć nowe przyjaźnie, udzielać się w grupach zainteresowań i „lajkować” to, co nam się podoba. Dzięki aplikacji dla urządzeń mobilnych jesteśmy cały czas obecni w świecie Facebooka.

III Jak było wcześniej?

Nim Facebook na stałe zagościł w naszym życiu, były inne portale, o podobnych, lecz nieco mniej rozbudowanych profilach. Wyróżnić tu należy chociażby Grono.net czy Naszą Klasę. To właśnie te serwisy rządziły w polskim Internecie przed erą Facebooka. Tam również można było umieszczać zdjęcia, zapraszać znajomych i komunikować się. Oba portale przechodziły metamorfozy wyglądu i

funkcji, zupełnie jak Facebook obecnie. Pierwszy z nich został zamknięty jakiś czas temu, drugi działa, ale na mniejszą skalę.

Pojawiały się też inne serwisy społecznościowe, które zbierały liczne grona użytkowników, by po pewnym czasie stracić na popularności.

III Era Facebooka

Dziś złośliwi twierdzą, że jeśli nie ma cię na Facebooku, to znaczy, że nie istniejesz. Konta zakładają zarówno zwykli, szarzy obywatele, jak i celebryci. Możemy śledzić ulubionych piosenkarzy i aktorów, dyskutować z politykami i jednocześnie komentować zdjęcia koleżanki z podstawówki. Na Facebooku umieszcza się obecnie wszystko – od zdjęć dzieci, po informacje na temat światopoglądu i wyznawanej religii.

Portal pozwala też na załatwienie różnych spraw. Jest pośrednikiem sprzedaży dla licznych grup, serwisem nieruchomości wśród użytkowników, klubem zainteresowań, wirtualnym zaproszeniem na imprezę.

III Przyszłość serwisu

Po dziesięciu latach można zacząć się zastanawiać, co stanie się z Facebookiem w najbliższym czasie. We-

dług różnych analiz za trzy lata ruch w obrębie tego portalu może spaść nawet o 80%. Gdzie wtedy zaczniemy publikować zdjęcia i statusy? Na razie nie wiadomo, choć pretendentów jest kilku. To jednak tylko przypuszczenia. Patrząc jednak na to, co działo się z innymi portalami tego typu, można uznać, że to wysoce prawdopodobne.

III Dziesięć lat minęło

Z okazji okrągłej rocznicy Facebook sprawił swoim użytkownikom prezent. Funkcja „Look Back” wybiera najważniejsze rzeczy z naszego facebookowego życia i prezentuje je w formie filmiku. Trwa on nieco ponad minutę i ma szyćwną dla wszystkich formułę, co wielu uważa za minus. Pomimo nieprzychylnych głosów, sporo użytkowników zdecydowało się na wypróbowanie nowej funkcji, świętując w ten sposób wraz z Facebookiem.

Fenomen tego portalu zadziwia wielu. Jedni go uwielbiają, inni nie. Jednak nikt nie może zaprzeczyć, że Facebook wpisał się w kulturę masową, tworząc sobie markę, wychodzącą daleko poza strony internetowe. W końcu te dziesięć lat o czymś świadczy, prawda?

Agnieszka Deja

Spotkanie w sprawie S7

Informujemy, że w dniu 14 lutego o godz. 18.00 w hali sportowej Szkoły Podstawowej Nr 5 w Piasecznie przy ul. Szkolnej 14 odbędzie się spotkanie informacyjne z przedstawicielami Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad dotyczące budowy drogi S7.

Podczas spotkania będzie można zadawać pytania i konsultować koncepcję Programową budowy drogi S7 na odcinku Warszawa - Obwodnica Grójca.

Uwagi do przedstawionej koncepcji można składać pisemnie do 24.02.2014 r. przesyłając je na adres GDDKiA Warszawa:

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad Oddział w Warszawie, ul. Mińska 25, 03-808 Warszawa

Organizatorem spotkania – na zlecenie GDDKiA – jest firma Jacobs Polska Sp. z o.o.

Mapy obrazujące szczegóły przebiegu drogi ekspresowej S7 dostępne są na stronie Gminy Piaseczno w aktualnościach w artykule „Spotkanie w sprawie budowy drogi S7” (<http://piaseczno.eu/index.php?&mnu=91&id=5990>) oraz w BIP w dziale ogłoszeń (<http://piaseczno.eu/index.php?mnu=316>).

Otwarcie WTZ

W dniu 5 lutego 2014 roku oficjalnie otwarto wyremontowany przez gminę Góra Kalwaria budynek, w którym mieści się nowy WTZ, a także Zespół Obsługi Placówek Oświatowych, Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna i Świetlica Środowiskowa.

Rangę uroczystości podkreśliła obecność m.in. Starosty Piaseczyńskiego, Jana Adama Dąbka, oraz Burmistrza Miasta i Gminy Góra Kalwaria, Dariusza Zielińskiego, a także innych przedstawicieli władz samorządowych i instytucji. Budynek poświęcił proboszcz Parafii



Niepokalanego Poczęcia NMP, ksiądz Henryk Kulik.

Obecnych było także wiele innych osób, dzięki życzliwości i zaangażowaniu których możliwe jest rozwijanie działalności WTZ.

Wędzonki nadal będą legalne

Ostatnio coraz częściej słyszymy opinie, że Unia Europejska zakazuje wędzenia produktów żywnościowych w tym wędlin i ryb.

Informacja ta mocno poruszyła zarówno przedsiębiorców jak i konsumentów. Do naszej redakcji zgłaszała się właściciele masarni z całego powiatu piaseczyńskiego, którym nowe przepisy mogłyby utrudnić wytwarzanie przysmaków tak cenionych na naszym lokalnym rynku.



Sprawa nie jest zupełnie oczywista. Niedawno wyjaśnieniem skomplikowanych relacji w odniesieniu do przepisów rozporządzeń Komisji Europejskiej zajął się Departament

Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii w Ministerstwie Rolnictwa.

W Unii Europejskiej po raz pierwszy limity dotyczące wielopierścieniowych węglowodorów aromatycznych (WWA) występujących w produktach wędzonych wprowadzono rozporządzeniem odwołującym do 1 kwietnia 2005 roku. W odniesieniu do mięsa i ryb ograniczenia w Polsce zaczną obowiązywać od 1 września 2014 roku.

Jak wyjaśnia Ministerstwo, istnieje wiele czynników, które mogą wpływać na poziom WWA w węd-

samej komory wędzarniczej. Zmiennych jest bardzo wiele i dlatego dla wszystkich producentów, którzy obawiają się, że nie spełnią przyjętych norm będzie uruchomiona pomoc w postaci cyklu szkoleń. Jednym z priorytetów Ministerstwa jest utrzymanie wysokiej jakości i niepowtarzalnego smaku polskich wędlin i ryb.

Niezależnie od powyższego, na terytorium Polski zostanie przeprowadzony, przez organy kontroli, monitoring żywności pochodzenia zwierzęcego, w tym produktów wędzonych metodą tradycyjną. Dopiero wyniki uzyskane po przeprowadzeniu szczegółowych badań będą mogły w sposób obiektywny ocenić poziom WWA dla każdej z partii wyprodukowanych wędlin.

Ministerstwo podkreśla, że kwestią nadrzędną jest zapewnienie, aby produkowana żywność, w tym również przygotowana metodami tradycyjnymi, posiadała jak najwyższą wartość zdrowotną. Przy zastosowaniu prawidłowych technik wędzenia możliwe jest, aby produkty, w tym nasze staropolskie wędliny, spełniały unijne limity.

Wygląda na to, że zarówno smakosze, amatorzy zdrowej żywności jak i producenci mogą spać spokojnie.

GS

III Informacje portalu www.piaseczno4u.pl

Praca i płaca piaseczyńskich radnych

Parlament, uchwalając ustawy, określa przepisy obowiązujące w całym kraju. Rady gmin, powiatów i sejm wojewódzki są lokalnymi „parlamentami”. Stanowią prawo lokalne, a ich zadaniem jest też kontrola władz wykonawczych - m.in. burmistrza i starosty. A jak w praktyce wygląda praca radnych? I jak jest wynagradzana?

Artykuł o pracy radnych i ich wynagrodzeniach, który napisała Iwona Kłorek możecie przeczytać w dziale Z prawa i lewa na stronach portalu www.piaseczno4u.pl

www.piaseczno4u.pl jest już na telefonach komórkowych

Jeszcze niedawno były kłopoty z odczytywaniem naszych artykułów na telefonach i smartfonach. Wierzymy, że już skończyły się. Obecnie na takich urządzeniach mobilnych przeczytacie zawsze cztery ostatnie artykuły z naszych głównych działów, a od bardzo wczesnych godzin porannych co najmniej trzy z nich to nowości z danego dnia. Nowości tych jest jeszcze więcej w wersji pełnej, do której wchodzić później ze swoich komputerów. Zapraszamy więc na nasze strony już od samego rana.

Metoda notowania w Siłowni Pamięci Best Brain

Bartłomiej Boral, reprezentant Polski na ostatnich Mistrzostwach Świata

Pamięci w Croydon pod Londynem, prowadzący na stronach portalu www.piaseczno4u.pl Siłownię Pamięci Best Brain, tym razem uczy internautów efektywnej metody notowania - metody Cornell. Metoda ta może stać się dla studentów czy licealistów ostatnim kołem ratunkowym przy nauce i powtórkach. Cały artykuł na ten temat znajduje się w Dziale Hobby na stronach www.piaseczno4u.pl

O piaseczyńskich urzędnikach

Niedawno na www.piaseczno4u.pl w dziale Z prawa i z lewa ukazał się artykuł Krzysztofa Dynowskiego - „Urzędnik też człowiek”. W nawiązaniu do niego mieszkańiec naszej gminy piszący pod pseudonimem Facet przedstawił swój pogląd dotyczący naszych lokalnych piaseczyńskich urzędników. Zapraszamy na jego krótki felieton do działu Subiektywnym okiem.

Piłkarski wywiad „Szybka 11”

Piotr Margielewski przeprowadza piłkarski wywiad z Łukaszem Kanią, napastnikiem Sparty Jazgarzew. Nieco później na stronach www.piaseczno4u.pl ukazą się następne wywiady przeprowadzone z Mariuszem Arakiem, wychowankiem i napastnikiem KS Piaseczno i Tomaszem Dolińskim, środkowym pomocnikiem KS Konstancin. Zapraszamy do działu Sport.

Zbrodnia w Skolimowie

Zimowy, spokojny wieczór, godzina 21.00, służąca zmywa naczynia. Nagle padają strzały. Przez okno do kuchni wpadają bandyci. Strzelają na oślepi, domowników i gości tłuką krzesłami, dubeltówką i grubym kijem. Nastolatkę kłują nożem lub sztyletem. Kryminał? Nie. 1922 rok. Skolimów. Młyn, w którym dzisiaj organizowane są wesela.

Zbrodnia tak makabryczna, że opisał ją nawet Stefan Żeromski w „Przedwiośniu” (napisanym w Konstancinie w roku 1924): „Wśród bandytów, którzy napadli na dom młynarza w Skolimowie i wymordowali jego rodzinę, był młody chłopiec, narzeczony córki młynarza. W czasie rzezi narzeczona zarzuciła ręce na ramiona narzeczonego, błagając go najśrodszymi imionami miłości o obronę i pomoc, a widząc, że to on jest napastnikiem – o litość. Ale on siekierą odrąbał ręce dziewczęce, które go miłośnie obejmowały i chciały obezwładnić, a we dwa dni później, jeszcze nie wysłędzony przez policję, siedł za trumną narzeczonej.”

4 lutego 1922 roku, pięciu bandytów napadło na dom młynarza w Skolimowie. Służąca – Maria Błachowiczowa – zdołała ukryć dziewięcioletniego Henia Rygla (mimo że otrzymał postrzał w szczękę, przeżył) oraz siebie pod łóżkiem, skąd później uciekła na strych. Przeżyć udało się również Irencie Regiel, mającej jedenaście lat. Schowana była ona pod pierzyną



Młyn w Skolimowie

i pozostała niezauważona do końca napadu. Dzięki udawaniu martwego uratował się jeszcze Antoni Małek – dwudziestopięcioletni student prawa UW, który był korepetytorem dzieci młynarza. Zapewne było to dość wiarygodne udawanie ponieważ został postrzelony czterema kulami.

Pozostałe osoby przebywające w domu w czasie napadu nie miały najmniejszych szans na przeżycie. Bandyci strzelali na oślepi, po czym nad rannymi zaczęli się okrutnie znęcać przypadkowymi przedmiotami leżącymi pod ręką.

Pięćdziesięcioośmioletni brat młynarza, Antoni Regiel, dziewiętnastoletnia córka młynarza, Zofia Regłówna, zostali zamordowani. Ich zwłoki nosiły ślady torturowania – Regiel miał połamane ręce i nogi, musiał być bardzo bity, umarł od strzału w głowę. Podobnie młodziczka Zosia bita była krzesłem i grubym kijem, bandyci dźgali jej ręce ostrym narzędziem. Zabili ją dwoma strzałami w głowę.

W domu znajdowało się też dwóch robotników – Piotr Winiarek oraz Michał Orzechowski, którzy podobnie jak Zosia, otrzymali po dwa strzały w głowę.

W sąsiedniej piekarni w czasie napadu przebywał kominiarz z Piaseczna – Aleksander Kraszewski, który, kiedy usłyszał strzały i krzyki, natychmiast pobiegł do młyna. Został pochwycony i również zastrzelony, mimo iż błagał bandytów o darowanie życia ze względu na żonę i czworo dzieci (choć w ówczesnie wychodzącej gazecie „Świat” kominiarz jest opisany jako Walenty Kraszewski – wdowiec).

Przestępcy wynieśli z domu młynarza milion marek, 150 srebrnych rubłówek, biżuterię oraz złoty zegarek.

Mniej więcej godzinę po wtargnięciu do młyna, około godziny 22.00, usłyszeli pociąg kolejki wilanowskiej jadący z Warszawy i uciekli. Nim właśnie wrócili rodzice martwej dziewczynastolatki – właściciele młyna, Maria i Stanisław Regłowie.

Policjanci z Komendy Powiatowej Policji Państwowej w Piasecznie zjawili się na miejscu około godziny trzeciej nocy, a to przecież zaledwie kilka kilometrów. Posterunki nie były wyposażone w telefony, funkcjonariusze musieli przemieszczać się pieszo lub konno. Nie mniej jednak w obliczu tak ogromnej tragedii ówczesna prasa nie zostawiła na policji suchej nitki.

Po fali krytyki śledczy wykonywali swoją pracę z oczekiwaną zawziętością. I tak ustalono bardzo szybko, że dwie godziny przed napadem ci sami bandyci splądrowali inny dom

kiwani byli za około pięćdziesiąt napadów, torturowanie ofiar oraz kilka zabójstw. Szukano ich na terenie całej Polski, bez skutku. Pilnowano w związku z tym ich kochanek.

Kilka dni po napadzie w poczet napadu w Skolimowie, funkcjonariusze zapisali kolejne nazwisko – Józefa Laudańskiego. W połowie stycznia poszukiwał on bowiem ludzi do napadu na majątnego młynarza spod Piaseczna. Jego i jego kochankę Zofię Janiszewską natychmiast aresztowano.

Janiszewska przez swoją nieostrożność ujawniła policji kolejne nazwisko z napadu – Tadeusza Krasnodębskiego. Wystąpiła do niego gryps, w którym prosiła o zniszczenie futrzanej czapki Laudańskiego, którą miał na sobie w Skolimowie.

Krasnodębski (ranny podczas aresztowania) i Laudański w czasie przesłuchań zwalali winę na Góral-skich. Ujawnili też dwóch innych uczestników napadu: Jana Gnoińskiego i Bolesława Rybickiego.

Cała czwórka pozostawała nieuchwytna. Miesiąc później napadli na inny młyn w Lesznie, w powiecie rawskim, gdzie zamordowali trzy osoby, domownicy za to zastrzelili samego Teodora Góralskiego, którego uważano za herszta bandy.



Artykuł z gazety ŚWIAT z 1922 roku. Na jednym ze zdjęć widoczne zwłoki ofiar napadu

w Skolimowie – willę Zofiówkę, która była własnością warszawskiego bankiera Fabiana Flauma. Celem złodziei stał się dlatego, że dzień wcześniej do Flauma przyjechała rodzina z Ameryki.

Niezwykle pomocny okazał się Antoni Małek – kiedy stan jego zdrowia już na to pozwalał, został przesłuchany przez policję w szpitalu. W zasadzie tylko dzięki jego zeznaniom udało się bandytów namierzyć, ponieważ nie zostawili oni na miejscu zbrodni żadnych śladów.

Z zeznań Małka śledczy wywnioskowali, że zamieszani w napad mogą być bracia znani w Warszawie ze szczególnego okrucieństwa – Walenty i Teodor Góralscy. Już wtedy poszu-

Gnoiński i Rybicki zostali niedługo zatrzymani. Rybicki zginął w czasie aresztowania, a Gnoiński wskazał Tadeusza Krasnodębskiego jako inicjatora napadu. Miał się on dowiedzieć o bogatym młynarzu od swojego brata – mieszkańca Skolimowa. Zznał też, że odpowiedzialni za bicie i tortury byli bracia Góralscy.

Walentego Góralskiego zatrzymano w grudniu 1922 roku. Wszystkich postawiono przed plutonem egzekucyjnym.

Wersja Żeromskiego, jakoby w napadzie brał udział narzeczony Zofii Regłówny, nie znalazła nigdzie potwierdzenia.



Grób Zofii i Antoniego Regłówny na cmentarzu w Piasecznie

Święty Walenty przez wieki

Zbliża się ten dziwny dzień, przez niektórych uważany za święto zakochanych, a przez handlowców za możliwość rozruszania interesu w dość martwym sezonie pomiędzy dwoma dużymi świętami.

Tak czy inaczej, doświadczymy magii Walentynek, święta tyleż pięknego, co i osobliwego, bo któż z nas dziś pamięta, że jeszcze 20 lat temu mało kto o nim w Polsce słyszał. Natomiast historia jego jest barwna, pełna legend stających się faktami i zwycięstwa popkultury nad świętością. Warto się z nią zapoznać pamiętając, że prawda jak zawsze leży gdzieś po środku. A na początek piękny hymn na cześć św. Walentego napisany przez samego mistrza Szekspira:

*Dzień dobry, dziś święty Walenty.
Dopiero co światać zaczyna;
Młodzieniec snem leży ujęty,
A hoża doń puka dziewczyna.
Poskoczył kochanek, wdział szaty,
Drzwi rozwarł przed swoją jedyną
I weszła dziewczyna do chaty,
Lecz z chaty nie wyszła dziewczyna.
(W. Szekspir „Hamlet”;
tłumaczenie J. Paszkowski)*

Kim był św. Walenty?

Przyjrzyjmy się wpiętej osobie, której imię nosi dzisiejsze Święto Zakochanych. Trzeba na początku wspomnieć, iż w tamtym okresie żyło przynajmniej trzech św. Walentych (z



Święty Walenty i św. Łucja

egzekucjami wyznawców Chrystusa. Z racji swojego zawodu często asystował przy tych kaźniach męczenników, udzielając im w miarę możliwości pomocy i religijnej pociechy. Z tego powodu został w końcu zatrzymany przez prefekta Rzymu Calpurniusa i poddany torturom mającym na celu zaparcie się wiary w Chrystusa. Ponieważ działania owe nie przynosiły

podczas leczenia wiele im opowiadał. Po jakimś czasie Walenty, widząc, że brakuje w Rzymie kapłanów do obsługi wzrastającej ilości wiernych, postanowił zająć się bardziej sprawami religijnymi. W tym czasie cesarz rozpoczął formować swoje słynne legiony, zakazując młodym ludziom, którzy do nich wstępowali, aby zawierali związki małżeńskie. Według jego teorii najlepsi żołnierze to ci, którzy nie są obciążeni rodziną. Jednak znalazł się odważny kapłan, który złamał ten zakaz, błogosławiąc potajemnie śluby młodych kandydatów do armii. Tym odważnym był nasz bohater, Walenty. Za te swoje czyny prefekt Rzymu Calpurniusz kazał go aresztować i zakuć w łańcuchy, oddając go pod nadzór dowódcy straży, Asteriusa. Ów strażnik miał niewiadomą od urodzenia córkę, której uroda tak poruszyła naszego bohatera, iż zapłonął do niej gorącym uczuciem. Pragnąc jak najwięcej przebywać ze swoją ukochaną, zaczął głosić Ewangelię swemu strażnikowi i całej jego rodzinie. W wyniku jego żarliwych modlitw stał się cud i dziewczyna odzyskała wzrok. Widząc to strażnik wraz z rodziną nawrócili się, co tak rozwścieczyło cesarza Klaudiusza, iż nakazał bić Walentego kijami, a następnie ściąć mu głowę. W przeddzień egzekucji Walenty napisał list do swojej ukochanej, podpisując go: „Od Twojego Walentego”, stając się tym samym męczennikiem w imię miłości i patronem tych wzniosłych uczuć.

Ile w tej legendzie prawdy? Trudno orzec. Faktem jest, że do dzisiaj włoska Umbria to jedyne miejsce na świecie, gdzie 14 lutego ludzie są zwolnieni z pracy, a do miasteczka przyjeżdżają młode pary, które w miejscowej katedrze przy grobie św. Walentego, ślubując, iż do końca roku wezmą ślub.



Św. Walenty z Terni

W innej z kolei legendzie można przeczytać, że Walenty uzdrowił z epilepsji małego chłopca, co przyczyniło się do nawrócenia i ochrzczenia całej jego rodziny, a na Walentego ściągnięto to wyrok śmierci. Będąc w agonii, przyszedł święty powierzał opiece boskiej ludzi cierpiących na epilepsję, podagrę i inne dolegliwości. Stąd zapewne druga funkcja patronalna naszego świętego – opiekuna kalek i osób nieuleczalnie chorych.

Podobne święta

Jest bardzo prawdopodobne, że kult św. Walentego powstał w ramach porządkowania przez kościół chrześcijański dni świątecznych. W wyniku drobnych korekt wiele świąt pogańskich obchodzonych w Rzymie stało się świętami chrześcijańskimi. Termin Walentynek pokrywa się z obchodzonym w starożytnym Rzymie świętem wiosny zwanym „Luprecalia”. Było to święto urodzaju, płodności obchodzone na cześć Fauna – boga upraw. W trakcie obchodów urządzało loterię miłosną, podczas której młodzieńcy wyciągali ze skrzyni losy zawierające imiona dziewcząt. Obchody „Luprecalii” trwały do czasu, aż

papież Gelazjusz I (492-496) zabronił ich czczenia.

A że Polacy nie gęsi, to mamy i swoje święto zakochanych – Noc Kupały – obchodzone od czasów średniowiecza. Noc Kupały, czyli inaczej Sobótką, świętowana jest w czasie letniego przesilenia w nocy z 21 na 22 czerwca, czyli w najkrótszą i najcieplejszą noc naszego klimatu. Niestety odchodzi powoli w zapomnienie przegrywając z Walentynekami, no bo czym jest puszczanie wianków i ich łowienie w porównaniu z magią walentynkowej kartki i czekoladek z supermarketu? Poza tym nasze młode pokolenie nie pamięta już innego święta niż Walentynek, a podejmowane próby obchodów Nocy Kupały wydają się, delikatnie mówiąc, obciachowe. Jak zwał tak zwał, ale uczucie zawsze wygrywa, czego najlepszym przykładem niech będą świetne strofy Aleksandra hrabiego Fredry:

*O! gdzie miłość stawia siatki,
Nie figlujcie, moje dziatki!
Bo z miłością figlów nie ma:
Jak was złapie, to zatrzyma!*

Andrzej Adamski



Karta walentynkowa

Rzymu, z Terni oraz Afryki) i wszyscy zginęli śmiercią męczeńską, a mało tego dwóch z nich jest pochowanych na Via Flaminia. Cechą ich łączącą jest data 14 lutego, która została w 496 roku wpisana do kościelnego kalendarza świętych. Tak więc na dobrą sprawę nie wiadomo, który ze św. Walentych był „ojcem chrzestnym” Walentynek, ale najczęściej wskazuje na księdza Walentego.

Żył w pierwszych wiekach chrześcijaństwa w Interamnie (obecnie Terni) ok. 100 km od Rzymu. Z wykształcenia był lekarzem, a później stał się kapłanem. Były to czasy wielkich prześladowań chrześcijan przez władców rzymskich, które to niejednokrotnie kończyły się męczarniami i

efektu, z rozkazu cesarza został ścięty w Rzymie 14 lutego 269 r.

Dlaczego patron zakochanych?

Nie udało się znaleźć potwierdzenia w materiałach źródłowych, to spróbujmy w legendzie. Jak wiadomo każda z nich zawiera dozę prawdy z domieszką poezji. Posłuchajmy zatem.

Podczas panowania w Rzymie cesarza Klaudiusza II Gota, żył pod Rzymem młody lekarz słynący z tego, iż potrafił wyleczyć każdą chorobę. Chorzy i kalecy zgłaszający się do niego wracali nie tylko uzdrowieni, ale również wielu z nich nawracało się na wiarę chrześcijańską, o której



Urna z prochami św. Walentego Szkatułka z XVII w.

Młode talenty z Góry

Różne charaktery i różne style muzyczne – połączenie tej mieszanki daje słuchaczom jeden z zespołów lokalnej sceny muzycznej.

Zespół BlueSpeaker powstał jesienią 2012 roku. Tworzą go czterej muzycy – trzech z Góry Kalwarii i jeden z Warszawy. Skład zmienił się pod koniec 2013 roku i obecnie znajdują się w nim: Bartek Kabulski (wokale i gitara), Patryk Czabaj (gitara prowadząca), Michał Kielak (bas i wokale wspierający) oraz Michał Malinowski (perkusja).

Inspiracją do ich twórczości jest muzyka z lat 70. i 80. Grają mieszankę rocka, bluesa, punku i reggae. W ich repertuarze znajdziemy zarówno melancholijne ballady jak i mocniejsze kawałki. Jak sami mówią najważniejsze są dla nich teksty z przekazem, które wyrażają ich uczucia. Nie interesuje ich granie tego, co akurat modne. Tworzą własne utwory, pokazując przy tym, że kochają muzykę i chcą tą miłością zarazić innych ludzi. Muzykę i teksty piszą głównie Bartek Kabulski i Patryk Czabaj, chociaż finalnie cały zespół bierze udział w pracy nad nowym kawałkiem.

Na scenie zadebiutowali w sierpniu 2013 roku. Mimo że na koncercie mają dopiero kilka utworów, udało im się wystąpić podczas paru lokalnych koncertów. Brali również udział w 22. Finale Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

– Podczas akcji WOŚP panował niesamowity klimat, który udzielił się zarówno nam, jak i publiczności (która naprawdę dopisała!). Daliśmy z siebie wszystko, skończyliśmy koncert z poczuciem olbrzymiej satysfakcji. Ale przecież takie właśnie są WOŚPowe koncerty, nie dość, że wszyscy na nich obecni tworzą pewną wspólnotę chcącą pomagać innym, to jeszcze wszystkie te koncerty w całej Polsce łączą się w całość! Nie można tego określić inaczej, jak po prostu magią – wspomina Patryk Czabaj.



FOT. KARINA ZIETKOWSKA

W 2013 roku zgłosili się do konkursu zorganizowanego przez „Good Time Radio”. Trafili do setki najlepszych wykonawców (zajęli 11 miejsce) i mimo że nie wygrali, zaistnieli na scenie lokalnej i zrobiło się o nich naprawdę głośno. O wsparcie dla zespołu apelowały media i fani.

– Konkurs „Good Time Radio” uświadomił nam, jak olbrzymie wsparcie otrzymujemy! Mimo, że nie wygraliśmy, to bardzo miło wspominamy ten konkurs! Wsparcie, które otrzymaliśmy to dla nas duży zastrzyk energii! Nie

chcemy zawieść tych, którzy nam pomagają! Dzięki uprzejmości Pana Dyrektora Zespołu Szkół Zawodowych im. Marszałka Franciszka Bielińskiego zyskaliśmy dodatkowe miejsce, w którym możemy robić próby, ilość oddanych na nas głosów też przeszła nasze najśmielsze oczekiwania! Za to wszystko jesteśmy niezmiernie wdzięczni – twierdzi Patryk Czabaj

Obecnie ich utworów możemy wysłuchać w Internecie. Zespół prowadzi także fanpage na Facebooku.

Agnieszka Deja



FOT. KARINA ZIETKOWSKA

Podsumowanie WOŚP

W sali Domu Kultury w Piasecznie odbyło się spotkanie, w ramach którego wręczono podziękowania osobom zaangażowanym w akcję Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy na terenie gminy.

Srodowy wieczór (5.02) rozpoczął się od koncertu piosenek Jacka Kaczmarskiego. O godzinie 18.00 na scenie pojawili się Paweł Górski, Arkadiusz Zewar i Miłosz Oleniecki. Panowie wykonali program w całości oparty na utworach Kaczmarskiego. Swoją grą i śpiewem wprowadzili zebranych w nastrój zadumy, a każdy numer kwitowany był gromkimi bra-

W sali Domu Kultury w Piasecznie odbyło się spotkanie, w ramach którego wręczono podziękowania osobom zaangażowanym w akcję Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy na terenie gminy.

W sali Domu Kultury w Piasecznie odbyło się spotkanie, w ramach którego wręczono podziękowania osobom zaangażowanym w akcję Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy na terenie gminy.

W sali Domu Kultury w Piasecznie odbyło się spotkanie, w ramach którego wręczono podziękowania osobom zaangażowanym w akcję Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy na terenie gminy.

Agnieszka Deja



FOT. PAWEŁ GOŃSKI

R E K L A M A

UZDROWICIEL Z FILIPIN CLAVER PALITAYAN PE

Metoda filipińskiego uzdrawiania to mistyczna metoda leczenia pochodząca z Dalekiego Wschodu, jej skuteczność jest ogromna co potwierdzają liczni pacjenci Pana Clavera PE, **jednego z najlepszych uzdrowicieli filipińskich na świecie**. Pochodzi on ze sławnej rodziny filipińskich healerów. Uzdrowiciel poprzez intensywną koncentrację wytwarza dużą energię wokół swych rąk, która pomaga przy leczeniu: **chorób nowotworowych, epilepsji, deformacji kręgosłupa, miażdżycy, paraliżach, kamieniach nerkowych i żółciowych, chorobach prostaty, leukemii, wrzodach żołądka i dwunastnicy, guzach i cystach, wadach serca, chorobach oczu, nerwicach oraz chorobach kobiecych i innych schorzeniach.**



Przykładem skuteczności uzdrawiania jest:

Pan Wiktor z Katowic, któremu po 2 wizytach zeszły kamień z woreczka żółciowego, a guz tarczycy wchłonął się, co potwierdza badanie USG.

Panią Janinę z Krakowa do niedawna martwiły dolegliwości: torbiel w piersi oraz mięśniaki na narządach rodnych. Po 3 wizytach torbiel wchłonęła się, a mięśniaki zniknęły.

Pan Andrzej z Gdańska dziękuje za wyleczenie prostaty, która dokuczała mu od kilku miesięcy.

Pani Danuta z Wrocławia po jednej wizycie u uzdrowiciela ustąpiły mi bóle kręgosłupa oraz poprawił mi się wzrok na skutek ustabilizowania poziomu cukru. Dziękuję za pomoc!!!

Dopóki pacjent wierzy w istnienie sił ponadludzkich jest otwarty na działanie uzdrowicieli, może osiągnąć pomoc.

CLAVER PALITAYAN PE PRZYJMUJE

26 lutego **WARSZAWA**, 27 lutego **PIASECZNO**
28 lutego **PRUSZKÓW**

☎ 506 536 270, 784 609 208

Zapisy i informacje od poniedziałku do soboty
w godzinach od 8.00 do 13.00 i od 15.00 do 20.00



FOT. KARINA ZIETKOWSKA

W oparach interpelacji poselskich

Już mi się słabo robi od słuchania dyskusji moich rodaków kochanych na temat alkomatów w samochodach. Nikt już nie myśli o bezpieczeństwie nas wszystkich i o tym, jak je usprawnić, nikt nie ma na myśli tego, by w jakiś rozsądny sposób zaradzić problemowi, jakim jest w Polsce wataha pijanych kierowców, którzy w każdej chwili mogą zabić twoje dziecko, czy też ciebie Polaku...

Za to ujawniają się te nasze typowo polskie zachowania, najliczniejsi w tej dyskusji są ci, którzy martwią się ile i kto zarobi na tych urządzeniach... Ręce opadają. Chcesz zarobić? To załóż firmę, zacznij produkować alkomy, albo inne urządzenia (trzeba jedynie mieć coś z wróżki i trafić ze swoim towarem w odpowiednim czasie i miejscu... a do tego jednak potrzeba jest mózgu, wyposażony w rozum, bo, nie ludźmy się, posiadanie mózgu jeszcze niczego nie gwarantuje) i zarabiaj człowieku!

A jak już będziesz miał firmę, to przestaną cię brachu może interesować wpisy na różnych forach internetowych, a zainteresuje cię

jak ciężko jest firmę prowadzić, ile się trzeba napracować i to nie przez osiem godzin dziennie, ale przez dwanaście, czternaście, siedem dni w tygodniu.

Byłem przekonany, że pewne nasze zachowania już przeszły do historii, że już tylko wyjątkowe tużymy niszczą sąsiadowi ogrodzenia bo... ma piękniejsze. Sądziłem, że duży procent Polaków jest już europejczykami i jak ktoś ma lepszy samochód, dom, czy choćby sandały, to nie niszczy się tych rzeczy sąsiadowi, tylko ciężko pracuje, żeby mieć tak samo dobre albo lepsze. Bo na tym polega rozwój człowieka, na tym polega progres w myśleniu o sobie i innych.

A może myślicie Państwo, że jestem człowiekiem naiwnym? Nie jestem – wiem, że żaden alkomat nie powstrzyma alkoholika od tego, żeby wsiąść do swojej fury, ale... może powstrzyma kilka osób rozumnych, które nie zdają sobie sprawy z tego, czy poziom alkoholu we krwi jest duży, czy nie i zechcą to sprawdzić. A to zaprocentuje tym, że kilkoro dzieci przeżyje. I to już sukces ogromny. Jednocześnie szlag mnie trafia, że

państwo nie zadbało do tej pory, aby alkomy były bezpłatnie dostępne w każdym barze, restauracji, na parkingu czy stacji benzynowej. Dziwi mnie, że nasza policja nie ma tych urządzeń na wyposażeniu w odpowiedniej ilości. Niedobrze mi się robi z powodu bezradności naszego prawa, które pozwala jeździć i zabijać tym, którzy już raz zostali złapani pijani za kierownicą... W każdy weekend, policja łapie masę pijanych kierowców. Ile to procent ogólnej liczby pijanych na drogach? Pięć, dziesięć... Dopiszmy do tego naćpanych, albo po prostu debili, którzy uważają, że wszystkie drogi w Polsce zbudowano tylko i wyłącznie dla nich i w tym wypadku, nie ma zupełnie znaczenia, czy są trzeźwi, pijani czy naćpani! Dopiszmy kierowców tirów, którzy są „bohaterami” filmików na YouTube, po zobaczeniu których człowiek nie ma innego wyjścia, tylko MUSI zacząć wierzyć w cuda. Czy wiecie, że na ogólną, światową listę wypadków, z udziałem pijanych kierowców, jedna trzecia, to wypadki spowodowane przez polskich kierowców? Nie przez Rosjan, Rumunów czy

kosmitów, tylko naszych „mistrzów kierownicy”?! W Szwecji kierowca złapany na jeździe „pod wpływem”, może sobie wybrać – albo zabiera ją mu prawo jazdy, albo delikwent musi zamontować sobie w samochodzie alkomat, blokujący zapłon silnika (koszt to około 20-40 tys. koron). Można? Można! My mamy posłów. Nasi kochani politycy, ci sami, których oglądaliśmy jeszcze wczoraj kompletnie pijanych, dziś ronią krokodyły łzy nad losem zabitych dzieci i hałasują, wymyślając nieprawdopodobne rzeczy, by zaradzić pijaństwu na drogach. A najśmieszniejsze, że duży procent Polaków za chwilę znowu na nich zagłosuje, aby nadal byli posłami, aby nadal mogli być ponad prawem i co miesiąc żyć sobie, jak pączki w maśle, za nasze pieniądze i za te pieniądze napić się za nasze zdrowie... W Indiach funkcjonuje zjawisko „świętej krowy”, ale na litość boską – tam nikt nie słucha, co ta krowa ma do powiedzenia, a ona nie ustanawia prawa w tym kraju.

Ja tu o politykach, a przecież my sami, po urodzinach u cioci, pozwalamy, żeby pijany wujek Jasiu wsiadł

do swojej bryki, bo to przecież blisko do domu, bo jest „u siebie”, a jedyny policjant we wsi pewnie już śpi. I wujek dodaje gazu, chwając się przy okazji wszystkim, których postanowił podwieźć do ich domów, ile to garów ma pod maską ten piękny wózek. Przecież leżąc na plaży, nie zareagujemy, widząc trzech panów z brzuszkiem, pijących do południa, a potem z okrzykiem, niczym żołnierze pod Lenino, biegną do wody, by ochłodzić rozgrzane czupryny. A niech się utopia. Przecież to nie moja sprawa. Nie zadzwonię na policję, widząc rowerzystę w bereciku zasłaniającym kaprawe oczęta jadącego wężykiem. Nie będę się mieszał. Tylko że koszt wydobywania zwłok z jeziora, czy z rozbitego samochodu, jest kosztem, który płacimy my wszyscy, w podatkach na przykład. A to już nasza sprawa. Ludzie, jeśli już absolutnie NIC was nie obchodzi, to chociaż zadbajcie o swoje portfele, a za oszczędzone pieniądze kupcie dzieckowi owoce czy słodczyki zamiast wydawać je na nową trumienkę.

Ryszard Fajer

AKADEMIA RODZICA

Jakim jestem rodzicem, jak postrzegam swoje dziecko? cz. IV

Niemal nikt z nas nie jest wolny od nakładania na dzieci pewnych oczekiwań, wyobrażeń na temat ich zachowania czy ich przyszłości.

Mamy wysokie oczekiwania zwłaszcza wobec dzieci pierwotnych i/lub tych, które zawsze rozwijały się dynamicznie, rokowały na zdolne, błyskotliwe dzieci. Mierzymy je z innymi, porównujemy, oceniamy. Nie mierzymy ich radości życia, ale ich wyniki. Lubiemy się pochwalić przed światem, jakie mamy zdolne dziecko.

Warto wyłączać takie myślenie i budować zadowolenie z naszych dzieci na tym, że są nam bliskie, że są czułe, że są „troskliwie o kota”, że chcą nas słuchać, rozmawiać z nami, że lubią z nami spędzać czas.

Jeśli uda nam się mieć dobrą więź emocjonalną z dzieckiem (nie opartą na lęku, krytyce, niezadowoleniu, ciągłym wymaganiami, strofowaniu itp.), będzie ono chciało się uczyć, będzie mu zależało na wywiązaniu się z obowiązków domowych itp. Dzieci do ok. 10. roku życia mają moralność heteronomiczną – sprawianie przyjemności rodzicom to ważna gratyfikacja ich dobrych uczynków. A jeśli rodzic nigdy nie jest zadowolony, narzeka, krytykuje dziecko szybko utrwała w sobie postawę, że nie warto się starać, staranie

niewiele zmienia. Jeśli wypracujemy z dziećmi relację opartą na pozytywach, doświadczą one, że nasze odczucia, nasze opinie są dla nich ciepłe, życzliwe, pełne zrozumienia, choć wiążą się również z wymaganiami (np. „rozumiem, że jesteś bardzo zmęczony, ale to zadanie jest ważne i musimy je dokończyć” zamiast „guzdrałeś się tyle czasu, więc nie opowiadaj, że jesteś zmęczony. Masz natychmiast dokończyć to zadanie!”) – jeśli uda nam się wypracować taką relację, w wieku nastoletnim nasze dzieci nie „odetną” się od nas jak od ciężkiego brzemienia, ale wypracowując swój światopogląd i system wartości, w dużym stopniu będą się wzorować na nas, rodzicach, jako osobach znaczących.

PIERWSZA ZASADA budowania dobrego kontaktu z dzieckiem, dodawania mu skrzydeł, to myśleć o dziecku pozytywnie, mówić mu o tym i przeformułowywać zachowania trudne oraz porażki na pozytywne „proroctwa”. Robić to każdego dnia.

Warto przytoczyć tu kilka przykładów pozytywnych wypowiedzi rodziców kierowanych do dziecka:

· Straszliwie się wierzisz, widzę, że zupełnie nie udaje ci się skupić na tym zadaniu, ale jestem pewien, że jak zechcesz potrafisz

się sprężyć i wykonać zadanie w 5 minut.

· Jestem dumny z ciebie, że udało ci się tak sprawnie zrobić lekcje.

· Brawo, zuch chłopak.

· Było mi bardzo miło usłyszeć od pani, że dziś postarałeś się być uważny na lekcji.

· Dziś pani opowiedziała, że zachowałeś się bardzo nieładnie wobec kolegi. Opowiedz mi jak to było (wysłuchać opowieści dziecka). Rozumiem, że czasem każdemu z nas zdarzyć się mogą podobne sytuacje. Wiem, jak się musiałeś czuć. Ważne jest jednak, aby dążyć do zgody. Jesteś mądrym chłopcem i myślę, że spróbujesz przeprosić kolegę (warto dać dziecku możliwość wygadania się, rozładowania emocji, wyciszenia się, wyłączenia z trudnej sytuacji – np. poprzez zajęcia sportowe – sport daje duże odciążenie emocjonalne; później łatwiej będzie wrócić do dalszej rozmowy i zaplanowania jak przeprosić kolegę).

Poniżej przytaczam kilka negatywnych wypowiedzi i zachowań rodziców, które podcinają dziecku skrzydła, a w nas rodzicach budują „umęczony, smutny, pełen niechęci obraz dziecka”.

· Mam dość patrzania, jak się wierzisz i nic nie robisz. Wycho-

dę. Za 5 minut lekcje mają być zrobione.

· Zbywanie milczeniem lub obojętnością drobnych sukcesów dziecka.

· Nie chcę się za ciebie więcej wstydić. Pani opowiedziała mi jak się dziś zachowałeś. Jak zamierzasz to załatwić?

· No pięknie, widzę, że chcesz wyrosnąć na łobuza.

Pozytywne myślenie i komentowanie zachowań dziecka nie oznacza ignorowania czy bagatelizowania przewinień, pomijania zachowań negatywnych. Dziecko musi mieć jasny komunikat, że jego zachowanie jest niepozytywne, ale pozwólmy mu usłyszeć, że wierzymy, że może je zmienić, że jest dobrym dzieckiem, które jeśli zechce może postąpić pozytywnie.

Oto przykład wypowiedzi ojca do 14 letniego syna:

„Synu, to co robisz dzisiaj bardzo mnie niepokoi. Twoja fascynacja muzyką metalową i to jak zaczynasz prezentować tę fascynację agresywnym stylem bycia nie są bezpieczne. Bardzo się martwię o ciebie. Twój strój, płyty, których słuchasz... ok. Rozumiem, że to dla ciebie ważne. Ale na późne powroty do domu, na agresywne zachowanie wobec innych, na wyjazdy w Polskę na koncerty nie zgodzę się,



bo zbyt cię kocham, abym zechciał ryzykować. Jesteś mądrym chłopakiem i wierzę, że sam zobaczysz, że to niebezpieczne, że dojdziemy do porozumienia.”

Wiek nastoletni to szczególnie trudny czas dla dzieci i rodziców. Wzajemnych frustracji trudnością w porozumieniu się nie da się uniknąć, ale im mniej będzie we wzajemnych dialogach oskarżeń, negatywnych ocen, agresji tym większa szansa, że nasze relacje nie zostaną mocno nadwyrężone w tym okresie.

Kolejna część „Jakim jestem rodzicem” już w następnym numerze „Przełęcz Piaseczyńskiego”. Opowiem wtedy Państwu m.in. o rodzicielskim „narcyzmie” w patrzeniu na dziecko oraz o tym, że każdy ma prawo przeżywać podobne sytuacje w różny sposób i nasze doświadczenia z dzieciństwa mogą się mieć nijak do tego, co czuje nasze dziecko.

Ewa Lubianiec

STYLISTKA

Wietrzenie szafy – czy to już?!

Dobrze znamy scenariusz poranka, gdy w pośpiechu szukamy czegoś, co można by na siebie włożyć, wertujemy wśród sterty ubrań, które to złośliwie wylewają się z szafy i upadają na podłogę, tworząc ciuchowy chaos, którego tak nie lubimy. A my tymczasem sprintem prasujemy spódnice, niedokładnie oczyściliśmy i pokazujemy się w pracy z brzydkimi zagnieceniami. I każdego dnia powtarzamy sobie, że dosyć tego i obiecujemy, że to się zmieni. Od jutra oczyścimy. I w tym przypadku zasada „co się odwlecze, to nie uciecze” wcale się nie sprawdza.

Pamiętajmy, że zima szybko minie, a my któregoś ranka obudzimy się i naprawdę nie będziemy miały co na siebie włożyć, bo z szafy będą tytać na nas złowrogo zmechaczone swetry albo dzinsy, których od dawna nie cierpimy.

Warto zorganizować czas na przykład w sobotę i raz a dobrze posprzątać w szafie. Jeśli nie lubimy sprzątać same, możemy poprosić o pomoc przyjaciółkę, kto wie może przyda jej się bluzeczka, której my od dawna nie nosimy.

Niestety, aby zapanował ład, na początek trzeba zrobić bałagan. Najlepiej wyrzucić z szafy wszystkie ubrania na środek pokoju. Na sto procent w cudowny sposób znajdują się rzeczy, których szukałyśmy dosłownie wszędzie.

Podzielmy ubrania na cztery grupy czyli te, które na pewno będziemy nosić, te z którymi jesteśmy sentymentalnie związane, choć wcale ich nie używamy, oraz rzeczy, do których musimy schudnąć dwa kilo i takie, na które nie możemy już patrzeć. Z pierwszej grupy każdą rzecz weźmy do ręki i sprawdźmy, czy nie ma dziurek, zmechaceń, obierwanych guzików, czy zwyczajnie nie jest sprana. Jeśli cokolwiek jej dolega musimy podjąć decyzję o reperacji bądź zastąpieniu jej nową, korzystając z ostatnich dni wyprzedzaży.

W drugiej grupie ubrań gorzej będzie nam się pozbyć staroci, z uwagi na sentyment. Zastanówmy się nad zostawieniem jednej pary dzinsów z liceum i jednej koszulki zrobionej wybielaczem,

a nie połowy garderoby sprzed lat. Sukienka z Sylwestra 1985 może zostać, jeśli mamy zamiar przerobić ją na suknię na bal przebierańców dla córki, w innym wypadku wyrzucamy. Pamiętajmy, że moda nie wraca, a tylko inspiruje się poprzednimi dekadami.

Co do ubrań nieco przyciasnych są dwie szkoły. Jedne panie obiecują sobie, że schudną, z różnym rezultatem oczywiście, inne oddają te ubrania młodszym siostrą. Ja jednak postaram się schudnąć, satysfakcja z wciśnięcia się w sukienkę sprzed paru kilo bezcenna, a jakże to motywuje.

W szafie każdej z nas są ubrania, których zwyczajnie nie lubimy, a wzięły się z pośpiesznych zakupów pod wpływem emocji, lub są niechcianymi prezentami. Te, które wydają się nam najbrzydsze po prostu wyrzucmy, pozostałe rozdajmy wśród rodziny i znajomych.

Jeśli już wiemy, co wraca do naszej garderoby, zrobmy wielkie pranie, odświeżymy ubrania i nadamy im miłego zapachu.

Niestety końcowym etapem metamorfozy szafy jest wielkie prasowanie, którego to większość z nas nie cierpi. Natomiast warto się poświęcić, aby przez cały tydzień wyjmować tylko eleganckie ciuszki jak spod igły. Zapobiegniemy tym samym porannemu chaosowi i spóźnieniom do pracy. A my przy okazji możemy zrobić rekonesans, czego będziemy potrzebować, gdy wiosna już nieśmiało zapuka do naszych drzwi.

Życzę wytrwałości w sprzątanii! Dbajcie o siebie i zaglądnijcie czasami na półkę sprzed dwóch kilo!

Dorota Primke



KĄCIK KULINARNY

Kuchnia austriacka

Austria ze względu na swoją przeszłość historyczną jest do dziś krajem wielonarodowościowym. Zarówno ludność jak i kuchnia są mieszaną wpływów niemieckich, francuskich, włoskich, czeskich oraz węgierskich. W Austrii podaje się głównie wołowinę i cielęcinę. Najbardziej znanym przysmakiem mięsnym jest sznyצל wiedeński – plaster cielęciny w bułce tartej usmażony na maśle. Kotlet ten powinien być zrobiony z cielęciny. Jeśli serwuje się go zrobionego z mięsa wieprzowego jest to „sznyצל po wiedeńsku”. Popularny jest też gulasz mięsny z dodatkiem papryki.

Na stołach królują zupy, m.in. rosół wołowy. Zupy łądają na stole z różnego rodzaju dodatkami jak pulpeciki z wątróbki, pokrojone naleśniki, makaron.

Warzywem, które jada się w Austrii najczęściej, jest ziemniak. Podaje się go w różnych postaciach – podsmażanych plastrów, frytek, z wody, lub jako sałatkę. Z ziemniaków robi się też knedle inspirowane kuchnią czeską. Są one serwowane w wersji na słodko i na słono.

Austriacy lubią słodkości. Najbardziej znany jest strudel nadziewany owocami. Na świecie chwali się też sernik po wiedeńsku. W cukiernictwie austriackim nie może zabraknąć czekolady. Desery często przekłada się dżemami i powidłami. Ciasta, babki, pączki i ciasteczka są doskonałym zwieńczeniem dość ciężkiego posiłku, a wiedeński tort Sacher znany jest na całym świecie ze swojego oryginalnego smaku. Jego twórca, oprócz cukiernictwa, zajmował się również hotelarstwem. To właśnie w Hotelu Sacher można spróbować słynnego tortu.

Jeśli chodzi o napoje to przede wszystkim pije się kawę. Do posiłku podawany jest sok jabłkowy, gazowana woda mineralna lub lemoniada z dodatkiem imbiru. W Austrii pro-



dukuje się wspaniałe wina i piwa (szczególnie jasne). Z mocniejszych trunków serwuje się Enzian – ziołową wódkę o zawartości alkoholu od 35% do 50%. Także rum zyskał wśród Austriaków na popularności.

Tort czekoladowy Sachera

Składniki: 250 g gorzkiej czekolady (najlepiej 70%), 250 g masła, 6 białek, 5 żółtek, 160 g cukru, 250 g mąki, cukier waniliowy słoik dobrego dżemu morelowego, polewa czekoladowa do dekoracji

Przygotowanie:

Masło ucieramy mikserem, aż powstanie biała, puszysta masa. Czekoladę rozpuszczamy w rondlu dodajemy odrobinę masła. Po przestudzeniu powoli dolewamy czekoladę do utartego masła i mieszamy. Kolejno dodajemy żółtka, pod koniec trochę cukru waniliowego i ucieramy masę. Osobno ubijamy schłodzone białka na sztywną pianę, powoli dosypujemy do niej cukier nie przerywając ubijania. Łączymy pianę z masą czekoladową, delikatnie mieszamy. Przesiewamy do miski mąkę i łączymy razem wszystkie składniki. Tortownicę smarujemy masłem i posypujemy bułką tartą, napełniamy ciastem i wstawiamy na godzinę do piekarnika nagrzanego do 200°C. Po ostudzeniu kroimy ciasto na dwie części i smarujemy dżemem morelowym. Całość oblewamy polewą czekoladową.

PORADY OGRODNICZE

Ogród przyjazny dzieciom

Każdy z nas doskonale wie, że nie ma nic bardziej korzystnego dla dzieci, jak ruch na świeżym powietrzu. Aktywna zabawa wpływa pozytywnie zarówno na rozwój fizyczny jak i psychiczny naszych pociech. Dobrze dotleniony mózg „działa” sprawniej, a każda chwila spędzona poza „objęciami” monitora komputerowego to w naszych czasach dla dziecka prawdziwe zbawienie. Mając ogród, możemy wyjść młodym ludziom na przeciw i stworzyć dla nich miejsca, które będą zachęcały do zabaw poza murami domu, czy szkoły.

Jak się okazuje z pozoru łatwe zadanie może wydawać się nie lada wyzwaniem. Problem polega na tym, że nie wystarczy kupić huśtawki i piaskownicy, bo to się nie sprawdzi. Trzeba postarać się o coś, co nie znudzi się po tygodniu, o coś, co będzie zaskakiwało i sprawi, że nasza pociecha sama z wielką chęcią będzie odwiedzała ogród.

W toku badań, jakie przeprowadziłam, pisząc pracę naukową, udało mi się udowodnić, analizując rysunki

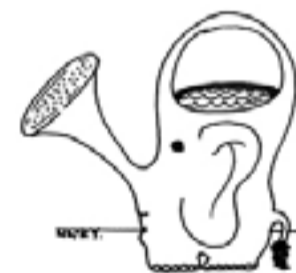
i ankiety, że tradycyjny plac zabaw nie jest w stanie sprostać wszystkim potrzebom dzieci. Ze względu na przewidywalność szybko się nudzi, a materiały używane do produkcji zabawek tj. metal czy plastik, albo zbyt szybko się niszczą, albo szybko ulegają zniszczeniu. Największą atrakcją tego typu miejsc jest towarzystwo kolegów, z którymi można się wyszaleć. Postaram się podpowiedzieć, jak urządzić ogród, aby stał się przyjazny dzieciom. Po pierwsze należy zdać sobie sprawę z tego, że to co dla nas dorosłych ładne i wygodne (czytaj bezpieczne) dla dzieci jest mało atrakcyjne. Dzieci lubią poznawać, odkrywać, budować, konstruować. Uwielbiają się chować i obserwować to, co dzieje się wokół nich. Tak naprawdę same intuicyjnie wiedzą, co dla ich rozwoju jest najkorzystniejsze. Trudno zatem dziwić się, że gotowy plastikowy domek, choć piękny, nudzi im się po chwili, a nieduża piaskownica staje się gigantycznym pudełkiem na zabawki, podczas gdy maluch w najlepsze bawi się korą z

rabat, bądź ziemią wykopaną z naszego wymuskanego trawnika. Czy to zatem oznacza, że mając dzieci nie możemy mieć pięknego ogrodu? Otóż nie do końca. Wystarczy go dostosować do ich wieku i potrzeb w taki sposób, aby z biegiem lat łatwo dało się go zagospodarować już tylko po swojemu.

Jeżeli ktoś jest posiadaczem dużej działki porośniętej naturalnymi krzewami, drzewami i trawami, najprostszym rozwiązaniem jest pozostawienie części niezagospodarowanej. Po jej oczyszczeniu z niebezpiecznych wystających konarów, a także wszelkich zanieczyszczeń mamy już właściwie sprawę załatwioną. Wystarczy zawieszenie opony na drzewie, pozostawienie gałęzi z których można będzie zbudować szałas i idealne miejsce do zabawy gotowe. Można pokusić się o skonstruowanie domku z desek, ale zawsze z czynnym udziałem dziecka, zostawiając sobie możliwość rozbudowania „bazy” w miarę potrzeb. Nieco inaczej sprawa wygląda, gdy takiej możliwości nie mamy. Jest na

to sprawdzony sposób. Zamiast piaskownicy tworzymy tzw. plażę wpisaną w rabatę. Polega to na wysypaniu piachu po uprzednim położeniu folii w miejscu, gdzie docelowo mają rosnąć rośliny. Takie rozwiązanie pozwala nam na zachowanie kształtu ogrodu, a dzieciom daje możliwość przebywania na nieco mniej ograniczonym przestrzeni. Dodatkowo warto w sąsiedztwie plaży przewidzieć nasadzenia z gatunków przyjaznych maluchom. Mogą to być krzewy owocowe tj.: borówka, malina, agrest, truskawki, poziomki, a także te, do których chętnie przylatują motyle np.: budleja. Kolejnym dobrym pomysłem jest założenie warzywnika Dziecko zaglądnij tam z konewką może zaobserwować i dowiedzieć się, jak rosną pomidory i skąd wzięła się marchewka w jego zupie.

Następny niezawodny patent to woda. Ale woda dostępna dla dziecka, a nie szczelnie ogrodzona sadzawka. Warto ze względu na bezpieczeństwo zrezygnować z głębokich akwenów. Może to być wodotrysk,



kamień młyński w formie fontanny, czy nieduże oczko wodne. Do tych dyskretnych elementów wodnych często zlatują też ptaki, co jest niewątpliwie kolejną atrakcją.

Jak na każdym placu zabaw nie może zabraknąć również huśtawki. Jak wyżej wspomniałam można zawiesić oszlifowaną deskę lub oponę na drzewie. Jeśli na działce nie ma starodrzewu pomyślmy o hamaku ze stelażem, lub o tradycyjnej huśtawce, ale najlepiej drewnianej. Jest to najprzyjemniejszy i najlepiej wpisujący się w krajobraz mebel ogrodowy.

Mając dzieci, musimy także zrezygnować z części roślin. Chodzi mi głównie o gatunki trujące, dlatego przed zakupem warto upewnić się, czy dana roślina jest bezpieczna dla naszego dziecka.

Aneta Zielińska

OGŁOSZENIA DROBNE

USŁUGI

Remonty tel.666713372

Pranie: tapicerek samochodowych, wykładzin, dywanów tel.666713372

ŚWIADECTWA CHARAKTERYSTYKI ENERGETYCZNEJ TEL:501-120-289

Meble kuchenne szafy przeróbki inne.7507050, 501060849

Meble na wymiar. Kuchnie, szafy, garderoby. Zadzwoń i sprawdź czy nie przepłacasz. Pomiar i wycena gratis. Tel: 502181084

DJ - prezenter - Paweł Górski. Wesela, bankiety, studniówki, imprezy firmowe, tel. 660508877, 509619238

Profesjonalne fotoreportaże ze ślubów i uroczystości. Sesje plenerowe. Fotografia portretowa.604 647 297

Fotografia profesjonalna, www.rastudio.pl, dokumentacje inwestycji, zdjęcia architektury i wnętrz, fotografia produktowa, skanowanie i retusz 604 647 297

MINI URODZINKI u nas lub u Ciebie! 350 zł. Do 10 osób. www.chatkamarmen.pl Tel.531 756 866

ZAJĘCIA TEATRALNE W SZKOŁACH I PRZEDSZKOLACH. Profesjonalnie i z pasją. 509 921 077

USŁUGI FOTOGRAFICZNE Fotografia okolicznościowa, śluby, komunie, chrzciny itp. Fotografia studyjna, reklamowa i inne. Szybko, solidnie z doświadczeniem. tel. 531 756 866

Projektowanie i kompleksowe urządzenie terenów zieleni (ogrody, zieleń miejska, nawadnianie, brukarstwo, mała architektura). Konkurencyjne ceny tel.660 539 403

Usługi remontowo-budowlane: docieplenia budynków, tynki akrylowe, mozaik, kartonpłyta, gipsy. Tel.600 837 811

TOM GUM - Najtańsze opony w mieście. Wymiana, przechowalnia, mechanika. Piaseczno, Czeremchowa 28A, tel. 606 338 306

UKŁADANIE GLAZURY, TERAKOTY, GRESU 601722578

OPTIMA - kompleksowe sprzątanie biur, osiedli i wspólnot mieszkaniowych Tel 504 937 766

DAM PRACĘ

Drukarz (flexo) - Łubna k. Piaseczna. Osoby z doświadczeniem, tel. 227138197, e-mail : joanna.krupa@partnerpraca.pl

Operator maszyny typu AICA - Łubna k. Piaseczna. Osoby z doświadczeniem, tel. 227138197, e-mail : joanna.krupa@partnerpraca.pl

Panie na produkcję - Łubna k. Piaseczna. Osoby z doświadczeniem, tel. 227138197, e-mail : joanna.krupa@partnerpraca.pl

SPRZEDAM

Torf kwaśny workowany, idealny do iglaków - atrakcyjna cena 533 303 639

Sosna opałowa 602 770 361

TARTAK - deski, więźby, stemple, drewno kominkowe, usługi 605 967 103; 609 983 968

TUJE SZMARAGD, BRABANT. ŚWIERKI, Gołków za stacją Wadex 501679121

NIERUCHOMOŚCI WYNAJMĘ

Biuro 127 m2, 6 pomieszczeń, po kancelarii prawnej, centrum Piaseczna, tel. 22 727 10 36 lub 697-626-322

Biuro, 60 m2, 7 pomieszczeń, Piaseczno, tel. 697-626-322

Piaseczno, biuro: 23,60 m2, 17 m2 umebrowane, klimatyzacja, internet, II piętro, ul. Jana Pawła II 10 cicha, sprzyjająca pracy przestrzeń, recepcja, salka konferencyjna, kuchnia, tel. 22-727-10-36

Piaseczno, biuro 34 m2, I piętro, ul. Jana Pawła II 10, tel. 22-727-10-36

Góra Kalwaria, nowy lokal 54 (112)m2, deweloperski, parter, w pobliżu sklepu Biedronka, tel. 697-626-322.

Góra Kalwaria, lokal, deweloperski 81 m2, Sportowa, parter, parkingi, dwa wejścia, tel. 697-626-322.

Góra Kalwaria, lokal 60 m2, gres, Kalwaryjska, parking, tel. 697-626-322.

Góra Kalwaria, lokal 40 m2, Sportowa, parking, tel. 697-626-322

NIERUCHOMOŚCI SPRZEDAM

SUPER ATRAKCYJNA CENA 208 000 PLN -mieszkanie 47 m2, rynek pierwotny, stan deweloperski, z ogródkiem i miejscem postojowym, tel. 22-727-10-36 lub 697-626-311**WYKOŃCZONE dwupoziomowe mieszkanie 103,1 m2 - 370 000 PLN - Rodzinna Przysiań, Góra Kalwaria, tel. 697 626 311**

Segment 128 m2 z ogródkiem, 2 miejsca postojowe, tel. 697-626-311

Wykończony segment 148 m2 z działką, cztery sypialnie, kuchnia, trzy łazienki, dwa miejsca postojowe, tel. 697-626-311

Segment 113 m2 z działką, cztery sypialnie, trzy łazienki, kuchnia, dwa miejsca postojowe, tel. 22-727-10-36

Sprzedam Dom dwurodzinny w Piasecznie - dzielnica Orężna, dwa osobne mieszkania (190m i 60 m), osobne ogródki i tarasy. Propozycja dla rodziny wielopokoleniowej lub z opcją gabinet. Rok budowy 2000. Tel. 603 66 99 44

Działki nad jeziorami, linia brzegowa, media, prawo zabudowy, las, duży wybór 605-099-422

AUTO MOTO

Skup aut, wszystkie marki 510 357 529

NAUKA

Szkoła językowa Talking Birds .Nauka angielskiego, francuskiego - dzieci, młodzież, dorośli. Tel.507 618 654, 510 132 785.

KĄCIK PSIEJ NADZIEI

Psy do adopcji z gminy Piaseczno:

**Denis** – cudowny, dojrzały pies w typie molosa, ogromnie sympatyczny, życzliwy wszystkim, spokojny. Maść płoworuda. Doświadczenie życiowe, dystans do wielu rzeczy, zrównoważenie i spokój to cechy, które stanowią o wyjątkowości Denisa. Denis ma świetny kontakt z człowiekiem, jest bardzo tolerancyjny dla innych psów, usposobienie ma wyjątkowo łagodne i pogodne. Denis czeka na swojego człowieka. Jest wykastrowany. Tel. w sprawie adopcji Denisa: 502 906 532 lub 503 069 502**Czeko** – mały, dość młody uroczy psiak w kolorze czekolady. Sylwetka parówkowa, krótkie łapki, klapnięte uszka, bystre kasztanowe oczy, ruchliwy ogon. Czeko jest psiakiem otwartym na świat i ludzi. Powinien być jedynakiem w domu, ponieważ lubi szefować i nie przepada za konkurencją do miłości swego opiekuna. Szukamy dla Czeko odpowiedzialnego, lubiącego psy opiekuna. Czeko świetnie będzie się czuł, mieszkając przy domu w ciepłej budzie, ponieważ chce mieć cały czas oko na wszystko, co dzieje się dookoła. Tel. w sprawie adopcji Czeko: 502 906 532, 503 069 502**Gin** – mieszaniec w typie labradora. Jest psem silnym, wytrzymałym, energicznym, pełnym temperamentu. Uwielbia wszelkie rodzaje aktywności: zabawy z innymi psami, ruch, spacer,

biegi. Ludzi wita radośnie i urzeka spojrzeniem pięknych, miodowych oczu. To przyjaciel wszystkich, jest pogodny i towarzyski. To idealny kompan dla osób lubiących długie spacery i wszelkie rodzaje aktywności fizycznej. Potrzebuje codziennej dawki ruchu. Najlepiej będzie czuł się w domu z ogrodem, ale nie nadaje się na stróża. Będzie za to wiernym przyjacielem. Akceptuje suczki i niektóre samce. Nie powinien mieszkać w domu, w którym przebywają koty. Kontakt w sprawie adopcji Gina: Justyna tel. 511 106 869, Ola tel. 798 159 427.

**Pepi** – młody srodiak. Niepospolita uroda i urok osobisty. Grzeczny, posłuszny, ułożony piesek. Wzrost pod kolano, miękka, jedwabista sierść. Czeka na dom w małej klateczce. Tel. w sprawie adopcji Pepiego: 502 906 532**Kalif** – rewelacyjny pies do ogrodu, niezwykle oryginalny mieszaniec sznauera i wilczarza. Wielkiej urody, duży, kosmaty młody psiak w kolorze pieprzu z solą. Bardzo młody, sympatyczny, wesoły i pełen energii. Potrzebuje koniecznie terenu do biegania. Ruch jest mu niezbędny do życia. Wspaniały przyjaciel i stróż domostwa. Świetnie przypilnuje domu. Jest czujny. Absolutnie natychmiast do pokochania. Tel. w sprawie adopcji Kalifa: 502 906 532 lub 503 069 502**Milka** – suczka w typie boksera, energiczna, wesoła, przyjacielska. Milka jest średniej wielkości, maści

beżowej z czarną kufą. Ma szczupłą, sprężystą sylwetkę, krótką sierść. Milka jest niezwykle oddana człowiekowi, delikatna, posłuszna, chętna do nauki. Uwielbia ruch i zabawę. Pilnie potrzebuje opiekuna i przyjaciela. Wiek Milki: 5 lat. Tel. w sprawie adopcji Milki: 503 069 502, 502 906 532

**Tygrys** – uroczy, piękny i łagodny piesek w wieku do 4 lat. To wielki pieszczoł, bardzo grzeczny, czysty. Nieduży, długowłosy, o wspaniałym rudym kolorze sierści. Uszka sterzące z pędzelkami, puszysty ogon. Tygrys jest po kastracji i czeka z utęsknieniem na domek. Tel. w sprawie adopcji Tygrysa: 502 906 532 lub 729 591 159**Bonnie** – młoda urodziwa suczka białoruda, średniej wielkości, krótkowłosa. W typie amstaffa. Bonita uwielbia ludzi, jest w stosunku do nich łagodna bez granic. Co do zwierzków bywa różnie, potrafi mieć antypatie, więc najlepiej, gdyby była jedynym zwierzątkiem w domu. Bonnie kocha ludzi i chce być także kochana. Warto, bo jest wspaniałą! Tel. w sprawie adopcji Bonnie: 502 906 532 lub 503 069 502**O wiele innych, wspaniałych psów z terenu powiatu piaseczyńskiego, czekających na adopcję, można pytać pod numerami telefonów: 513 490 780 oraz 503 069 502**

R E K L A M A

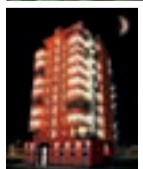
WIZYTÓWKI ■ ULOTKI ■ PLAKATY ■ REKLAMA PRASOWA
 ■ BANERY ■ ROLL-UP ■ TECZKI OFERTOWE

www.STUDIO.FURIA.com.pl info@studiofuria.com.pl tel. kom. 608.87.32.92

KLINKIER
DEVELOPER
BUD

Biuro Sprzedaży: ul. Warszawska 87, 05-520 Konstancin-Jeziorna

TEL. 609 303 154, 22 702 72 09

KSIĘCIA JÓZEFA PONIATOWSKIEGO
Piaseczno, ul. PoniatowskiegoOSIEDLE SŁONECZNE, ul. Słoneczna
Stara Iwiczna k/ PiasecznaNEW FORT - Góra Kalwaria
ul. Por. J. Białka 7ROYAL APARTMENTS
Piaseczno, ul. Fabryczna

www.klinkierdeveloper.pl

cena już od
4320 zł/m²
cena dotyczy tylko wybranych lokali

W ofercie również mieszkania
wykończone „pod klucz”

specjalne warunki kredytowe

MIESZKANIA:
 1 pokój 34 m²
 2 pokoje od 40 m² do 70 m²
 3 pokoje od 52 m² do 80 m²
 4 pokoje i więcej od 69 m² - 296 m²

R E K L A M A

Projektowanie i realizacja
ogrodów

- Mała architektura
- Aranżacja zieleni
- Pielęgnacja - utrzymanie
- Nawadnianie
- Aranżacja kwiatowa
- Ogrody na dachach

Verbena
 OGRÓDY Z PASJĄ

zadzwoń
 www.verbena.pl 602 340 130, 602 340 130

Podsumowanie – Sportowy Rok 2013

31 stycznia odbyło się Podsumowanie Roku Sportowego 2013. Impreza zorganizowana została na Stadionie Miejskim w Piasecznie.

W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele władz gminy, w tym burmistrz Piaseczna, Zdzisław Lis. Pojawili się też przedstawiciele Rady Miejskiej, zawodnicy, działacze piaseczyńskich Klubów Sportowych. Zawodników uhonorowano statuetkami. Spotkanie poprowadzili Katarzyna Hernik oraz Tomasz Stuczynski. Pojawił się także akcent muzyczny w postaci zespołu „Ostatnie Takie Trio”.

Nagrody i wyróżnienia Burmistrza Miasta i Gminy Piaseczno przyznano za zasługi i osiągnięcia w sporcie w 2013 roku. Lista nagród podzielona została według następujących kategorii: zawodnik, trener, działacz sportowy, nadzieja sportowa, nauczyciel WF, najbardziej usportowiona szkoła, sponsor.

W pierwszej kategorii triumfowała Dorota Godzina za zasługi w kickboxingu. Na dalszych pozycjach uplasowali się m.in. Emilia Szablowska, Michał Rzeźnicki i Krzysztof Tomaszewski oraz dwunastu innych sportowców, których nagrodzono. Wyróżnienie otrzymało wielu zawodników, w tym Krystian Kalmus z sekcji karate, Anna Seroka (jeździectwo) czy Dominik Prusaczyk (piłka nożna).

Nadzieją sportową okrzyknięto Oliwię Paradowską za zasługi w lekkoatletyce, a nagrodę najlepszego trenera zgarznął Piotr Siegoczyński, który udziela się w KS „X-Fight” Piaseczno.

W kategorii działacz sportowy wyróżnienie zebrali m.in. Szymon Kowalewski z KS Grawitacja oraz Arkadiusz Durka z KS „Olimpic” Piaseczno. Wyróżnieniem uhonorowano również Piotra Wyżykowskiego i Firmę „PROMIS” jako najlepszego sponsora. Działa on na terenie Zalesia Górnego i wspiera KS „Hubertus”.

Wyłoniono też najbardziej usportowioną Szkołę Podstawową i została nią szkoła nr 5 w Piasecznie z Arturem Czubackim jako najlepszym nauczycielem WF. Triumfowało także Gimnazjum nr 1 w Piasecznie z Gabrielem Turczyńskim.

Wyróżnienia drużynowe w kategorii zawodnik zgarnęła KS „Grawitacja” Piaseczno za zdobycie złotego medalu na Mistrzostwach Świata Mini Form w kategorii Hip-Hop.

Agnieszka Deja
foto Tomasz Pawlak

Od góry:

fot. 1 Wyróżnieni w kategorii: „Działacz Sportowy”

fot. 2 Wyróżnieni w kategorii: „Nadzieja Sportowa”

fot. 3 Wyróżnieni w kategorii: „Sponsor”

fot. 4 Wyróżnieni w kategorii: „Zawodnik”

fot. 5 Nagrodzeni w kategorii: „Zawodnik”



PODSUMOWANIE ROKU SPORTOWEGO 2013 GMINY PIASECZNO

Kategoria zawodnik – nagroda (statuetka + bon):

1. Dorota Godzina	kickboxing	KS „X-Fight” Piaseczno
2. Emilia Szablowska	kickboxing	KS „X-Fight” Piaseczno
3. Michał Rzeźnicki	kolarstwo	LUKS „Trójka” Piaseczno
Krzysztof Tomaszewski	kolarstwo	LUKS „Trójka” Piaseczno
4. Angela Cwil	plywanie	MKS Piaseczno
5. Michał Matysiak	badminton	KS „Hubertus” Zalesie Górne
6. Jakub Lipski	boks	KS „X-Fight” Piaseczno
7. Magdalena Dudek	piłka nożna (K)	KS „Gosirki” Piaseczno
8. Beata Janicka	piłka nożna (K)	KS „Gosirki” Piaseczno
9. Sebastian Strzeżek	taniec spor.	KS Grawitacja
10. Marta Woźniak	taniec spor.	KS Grawitacja
11. Aleksander Werecki	tenis stołowy	UKS „Return” Piaseczno
12. Bartosz Chotkowski	plywanie	MKS P-no
13. Rafał Rajewski	judo	UKS „Szogun” Piaseczno
14. Daniel Krajewski	kolarstwo	LUKS „Trójka” Piaseczno
15. Pola Mościcka	szachy	UKS „Szachylce”

Kategoria zawodnik – wyróżnienie (statuetka)

1. Krystian Kalmus	karate	UKS „Bushi”
2. Anna Seroka	jeździectwo	KJ Aldragho
3. Dominik Prusaczyk	piłka nożna	UMKS Piaseczno
4. Ernest Dzieciół	piłka nożna	UMKS Piaseczno
5. Zuzanna Królikowska	judo	UKS „Puma” Złotokłos
6. Patryk Górecki	kolarstwo	KS „Olimpic” Piaseczno
7. Grzegorz Tomaszewski	kolarstwo	KS „Olimpic” Piaseczno
8. Alicja Karczmarczuk	jeździectwo	KJ Aldragho Józ.
9. Krzysztof Wasiewicz	lekkoatletyka	SRS „Kondycja”
10. Weronika Rogalska	jeździectwo	KJ Aldragho Józ.
11. Michał Kozłowski	modelarstwo (zdalnie sterowane modele ślizgów)	KS „Hubertus” Zalesia Górne
12. Mateusz Kędzior	modelarstwo (zdalnie sterowane modele ślizgów)	KS „Hubertus” Zalesia Górne

Kategoria nadzieja sportowa – wyróżnienie (statuetka)

1. Oliwia Paradowska	lekkoatletyka	SRS „Kondycja” Piaseczno
2. Maciej Zaręba	kolarstwo	KS „Olimpic”
3. Mateusz Ruta	piłka nożna	UMKS Piaseczno
4. Dorota Matysiak	badminton	KS „Hubertus” Zalesie górne
5. Wiktoria Czachowicz	karate	UKS „Bushi” Piaseczno
6. Weronika Makowska	Judo	UKS „Puma” Złotokłos
7. Wojciech Tarkowski	Judo	UKS „Shogun” Piaseczno
8. Katarzyna Sobala	piłka nożna (K)	KS „Gosirki” Piaseczno
9. Maciej Kotarski	tenis stołowy	UKS „Return” Piaseczno

Kategoria trener – nagroda (statuetka + poz. 1-3 bon)

1. Piotr Siegoczyński	kickboxing	KS „X-Fight” P-no
2. Paweł Tomaszewski	kolarstwo	LUKS „Trójka” P-no
3. Mateusz Strzeżek	taniec spor.	KS Grawitacja
4. Marcin Pałuba	boks	KS „X-Fight” P-no
5. Krzysztof Markowski	karate	UKS „Bushi” Piaseczno
6. Katarzyna Garbacka	badminton	KS „Hubertus” Zal. Gór.
7. Robert Janiszewski	judo	UKS „Szogun” Piaseczno
8. Zbigniew Dukaj	jeździectwo	KJ Aldragho Józefosław

Kategoria trener – wyróżnienie (statuetka)

1. Robert Matyja	kickboxing	KS „X-Fight” Piaseczno
2. Mariusz Malarz	piłka nożna (K)	KS „Gosirki” Piaseczno
3. Piotr Tomaszewski	kolarstwo	KS „Olimpic” Piaseczno
4. Jarosław Ludwiniak	piłka nożna	UMKS Piaseczno
5. Janusz Jakubczak	plywanie	MKS Piaseczno
6. Krzysztof Kłobuchowski	koszykówka	MUKS Piaseczno
7. Agata Królikowska	judo	UKS „Puma” Złotokłos
8. Renata Paradowska	lekkoatletyka	SRS „Kondycja” Żabieniec
9. Maciej Chojnicki	tenis stołowy	UKS „Return” Piaseczno

Kategoria działacz sportowy – wyróżnienie

1. Szymon Kowalewski	KS Grawitacja
2. Arkadiusz Durka	KS „Olimpic” Piaseczno
3. Wiesław Paradoswski	SRS „Kondycja” Żabieniec
4. Artur Maicki	UMKS Piaseczno
5. Magdalena Derezińska	MKS Piaseczno
6. Agnieszka Oleksy	MKS Piaseczno
7. Jacek Elbert	KS „Hubertus” Zal. Gór.
8. Zbigniew Rybarczyk	MKS Piaseczno
9. Marcin Urbański	LKS „Perła” Złotokłos

Kategoria sponsor – wyróżnienie

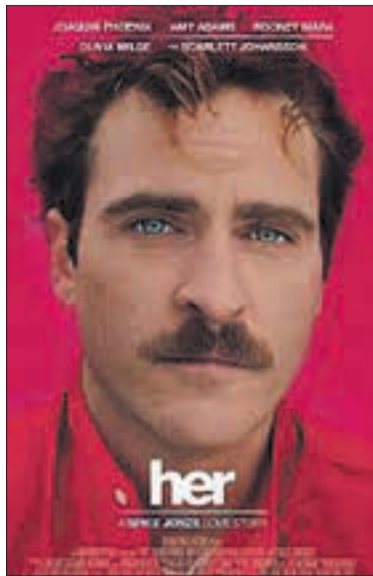
1. Piotr Wyżykowski Firma „PROMIS”	KS „Hubertus” Zal. Gór.
2. Stawomir Krzosek Piekarnia Cukiernia „Krzosek” P-no	SRS „Kondycja” Żabieniec
3. Jacek Dziekoński Firma „Raisio” Sp. z o.o Stara Iwiczna	SRS „Kondycja” Żabieniec
4. Robert Sachmata Firma „MOTO-PARTNER” Piaseczno	SRS „Kondycja” Żabieniec
5. Michał Rubaszewski „Decathlon” Piaseczno	GOSIR Piaseczno, SRS „Kondycja”
6. KW „TRADE” Sp. z o.o.	KS Grawitacja Piaseczno
7. Magdalena i Wojciech Ostapiński Firma „Pepsico”	MKS Piaseczno
8. Marzena i Robert Jaworscy Firma B&J Autotransport	MKS Piaseczno
9. Andrzej Jakubowski Sklep rowerowy	KS „Olimpic” Piaseczno
10. Firma „DAZAR”	KS „Olimpic” Piaseczno
11. Laboratorium Kosmetyczne Dr Irena Eris Piaseczno	KS „Gosirki” Piaseczno
12. Wojciech Wilczak „Glass -Team” Sp. z o.o.	KS „Gosirki” Piaseczno
10. Krzysztof Roszak KR „SPORT”	GOSIR Piaseczno
11. Bożena i Antoni Kaczmarczyk	GOSIR Piaseczno
12. Janusz Skup Firma „BISK” S.A.	LKS „Sparta” Jazgarzew
13. Stanisław Stankowski	LUKS „Trójka” Piaseczno
14. Marta Markuszewska Dyrektor od.BGŻ S.A. w Piasecznie	LUKS „Trójka” Piaseczno
15. Tadeusz Kornacki	LUKS „Trójka” Piaseczno
16. Firma „TrimGraf”	LKS „Perła” Złotokłos
17. Marek Dyduch	MUKS Piaseczno
18. Anna i Dariusz Różyccy Trofea Sportowe „MARAN”	GOSIR Piaseczno

iLove story

Samantha to spełnienie marzeń wielu mężczyzn. Inteligentna, zabawna, otwarta, wyrozumiała, zawsze gotowa nas wysłuchać. Kobieta idealna. Brakuje jej tylko jednego: ciała.

Rzecz dzieje się w niedalekiej przyszłości. Dzięki rozwojowi technologii ludzie porozumiewają się z komputerami za pomocą głosu. Pojawiają się też coraz sprawniejsze systemy sztucznej inteligencji. Dla Theodora, pisarza zarabiającego na życie pisanem listów na zamówienie, każda nowa technologia to nie lada gratka. Odkąd opuściła go żona, pisarz pograża się coraz głębiej w wirtualnym świecie, powoli tracąc kontakt z otoczeniem.

Pewnego dnia Theodor kupuje najnowszy system operacyjny: kompleksowe oprogramowanie, wyposażone w wirtualną inteligencję najwyższej klasy. Krótka personalizacja programu, kilka pytań i z głośników rozlega się głos Samantha, nowej najlepszej przyjaciółki Theodora. Samantha zachowuje się troszkę jak dziecko – wszystko ją fascynuje, chce znać odpowiedzi na wszystkie pytania. Dla pisarza to odświeżające uczucie – dzięki komputerowi przypomina sobie, jak piękny jest otaczający go świat. Chcąc nie chcąc, powoli zakochuje się w wirtualnej przyjaciółce, która zresztą odwzajemnia jego uczucie. Początkowo jest tym zawstydzony,



ny, ale kiedy jego sąsiadka przyznaje mu się do romansu z „wirtualnym”, bariera wstydu pęka – Theodor angażuje się w związek z Samantha.

„Ona”, najnowszy film Spike’a Jonze, można interpretować na kilka sposobów. Z jednej strony jest to komedia romantyczna z nutą sci-fi i jako taką ogląda się ją lekko i dość przyjemnie. Opowieść można też jednak uznać za powiastkę filozoficzną, która nie będzie już tak miła w odbiorze. Jonze dotyka tu kilku czułych punktów.

Technologia zaczyna przesłaniać nam świat rzeczywisty – to prawda dzisiejszych czasów. Coraz częściej chowamy się w „wirtualu”, świecie, nad którym możemy sprawować pełną kontrolę. Ukrywamy się pod

nickami i awatarami, zastępujemy fizyczny kontakt z drugim człowiekiem komunikacją internetową. Poszerza się grono przyjaciół, których nigdy nie widzieliśmy na oczy. Podstawowa potrzeba przynależności zostaje spełniona, ale z coraz większym trudem przychodzą nam rzeczywiste interakcje. „Czy wyglądam dobrze? Czy nie mówię bzdur?” – te dylematy nie istnieją w internecie, gdzie ubrani w wyciągnięty dres możemy do woli zastanawiać się nad odpowiedzią na zadane pytanie – i odpowiedzieć na nie zgodnie z prawdą lub nie, wszak nikt nas z tego nie rozliczy. Przyzwyczajone do takiego stanu rzeczy pokolenie „millenialsów” ma coraz większy problem z budowaniem faktycznych więzi i wchodzeniem w długotrwałe związki i właśnie do tego lęku – lęku przed zaangażowaniem i koniecznością kompromisów – odwołuje się reżyser.

Niech nie zwiodą Was żywe kolory na plakacie filmu i okołowalentynekowa data premiery, to nie jest film, który chcielibyście obejrzeć w czasie romantycznego wieczoru we dwoje. „Ona” to nie jest pozytywna historia o tym, że prawdziwa miłość pokona wszelkie przeszkody. To opowieść o zawężaniu się strefy poczucia bezpieczeństwa do obszaru, w którym nie mieści się już druga istota ludzka. Mimo wszystko zdecydowanie warto obejrzeć ten film i zastanowić się – czy przypadkiem my również nie przebudowujemy własnego świata na wirtualny.

KH

Zwłoki w klasztorze

Klasztor to prawdopodobnie najmniej popularne miejsce zbrodni. A jednak i tam nie żyją sami święci.

Felicity Howard chce oddać swoje życie Bogu. Przenosi się z Ameryki do Anglii i wstępuje do klasztoru, gdzie zaprzyjaźnia się z jednym z ojców. Gdy odkrywa jego zwłoki i wykładawcę umazanego jego krwią, jest wstrząśnięta. Wierzy jednak, że to on zabił zakonnik. Ma również wrażenie, że przed śmiercią ojciec Dominic chciał podzielić się z nią jakąś tajemnicą. Jedyną poszlaką jest dziennik, który zostawił jej podczas ostatniej rozmowy. Dziewczyna ucieka z klasztoru wraz z podejrzanym o morderstwo wykładowcą, Antonym, któremu musi zaufać. Chcą się ukryć przed policją, ale też zrozumieć, czemu ojciec Dominic poświęcił tyle czasu na badanie życia świętego Kutberta. Wyruszają w podróż, której trasę wyznaczają wskazówki z dziennika zamordowanego zakonnika. Wszystkie punkty związane są w jakiś sposób z Kutbertem. Odkrywają nie tylko legendę średniowiecznego świętego, ale również motywy ojca Dominica, które kierowały nim podczas badań nad duchownym. Święty miał majątek, który mógłby pomóc

spełnić marzenie Dominica – było nim założenie Funduszu na Rzecz Dzieci Afryki. Okazuje się jednak, że nie tylko oni szukają prawdy. Ktoś wyraźnie chce ich śmierci i stara się do niej doprowadzić wyszukanymi sposobami. Udaje im się uciec kilka razy, ale nadal nie są bezpieczni. Nie wiedzą, komu mogą zaufać, kto jest przyjacielem, a kto wrogiem. Poza tym muszą zdecydować, co dalej z ich duchową drogą. Dla Felicity to wyprawa nie tylko po odnalezienie prawdy, kto zabił jej przyjaciela. To także podróż do historii kościoła i wnętrza siebie.

Donna Fletcher Crow jest autorką ponad trzydziestu książek. Jej powieści dotyczą najczęściej historii chrześcijaństwa w Wielkiej Brytanii. „Morderstwo w klasztorze” to kryminał z elementami powieści historycznej, a nawet romansu. Wątki średniowieczne przelatają się ze współczesnymi, tworząc dopełniającą się całość. Tło religijne jest tylko bazą dla całej mozaiki tematów. Felicity musi zdecydować, czy duchowieństwo jest jej pisane. Chce także odkryć, czemu jej przyjaciela interesował zmarły przed wieloma wiekami święty. Odkrywa przy tym historię kościoła, której nie opowiada się na zajęciach w seminarium.



Mimo religijnej oprawy, książka ta nie jest przeznaczona wyłącznie dla wierzących. To kryminał, który sięga po dawne legendy kościoła, by pokazać ich inne oblicze i skłonić do refleksji nad tym, jak dziś korzystamy z ich dorobku. Tak jak w życiu, tak i w powieści część robi z nich użytek materialny, część – wyłącznie duchowy. Autorka pokazała, że nie są jej obce żywoty mało znanych świętych i zwinnie przemyciła historię jednego z nich do czasów współczesnych, wplątując go przy okazji w sprawę morderstwa, wielkich pieniędzy i tajemnicy.

Agnieszka Deja

HOROSKOP GLOBALNY

Naprawdę fajnie jest zaszyć się w swoim małym „M” i nie zwracać uwagi na cały świat dookoła. Nie chodzi tu nawet o „całe zło tego świata, niesprawiedliwość, nędzę” i inne frazesy. Zasadniczy problem polega tu na tym, że ten cały „wielki świat” prędzej czy później zainteresuje się nami...

Rzecz, która ma miejsce od kilku miesięcy. Ukraina. Wynik „sytuacji” u naszego sąsiada ma kolosalne znaczenie nie tylko w przełożeniu na geopolitykę, ale i na tak prozaiczne kwestie jak cena gazu w kuchence czy w piecu. A my co? W większości nawet nie zwracamy uwagi, wiemy, że są tam jakieś zamieszki. I kliczko, taki pięściarz. Co ja mogę? – zapyta Czytelnik. Może, na ten przykład, jak pewnie kilku ze swoich kilkuset znajomych na Facebooku, podlinkować jakiś temat, relację z Majdanu. Mało to pracy, ale efekt taki, że ktoś inny może zobaczyć i więcej czasu poświęci... Może paczkę wysłać, do darów ciepłym kocem i opakowaniem lekarstw się dorzuci. Może komuś życie uratuje, albo przynajmniej przed odmrożeniami uchroni. A może przyczyni się, w małym stopniu, do powstania za wschodnią granicą Polski neutralnego, jeżeli nie przyjaznego, państwa, narodu ukraińskiego, a nie przedłużenia długiej ręki cara. Przepraszam, prezydenta.

Blżej można spojrzeć, na „nasze podwórko”. Pasjonujesz się gender? Podlinkowałeś już wszystkie możliwe artykuły o zakutych, katolskich łbach / lewackich ścierwach? Świetnie, zmieniło to coś? Kompletnie nic, co najwyżej więcej osób pokłóciło się o temat, którego tak naprawdę nikt w publicznej debacie poprawnie nie zdefiniował, bo każdy rozmawia o własnym wyobrażeniu „gendera”. W tym samym czasie, kiedy wylewasz wiadro pomyj na swoich ideologicznych wrogów (którymi stali się z chwilą wygłoszenia opinii innej od Twojej), Twój rząd wyciąga z Twojego konta emerytalnego w OFE kasę i wkłada ją w ZUS. A w zasadzie topi... Przeciwko temu już nie zaoponujesz? Bo nie chcesz walczyć z czymś tak wielkim i przepotężnym jak rząd? Aż dziw bierze, że w takim razie bierzesz się za łby z ideologią czy nauką, która jest przeciwieństwem ogólności.

Więc dziś nie radzę, nie wróżę, nie zastanawiam się nad przyszłością, bo w tym konkretnym wypadku widać jak na dłoni, co może się stać. Możemy, jako mieszkańcy, czy szerzej, jako społeczeństwo, brać się za łby z byle powodu. Możemy dawać się wkręcać w tematy zastępcze, w pomysły ideologiczne wygenerowane po to, by podzielić nas na kilka zwalczających się obozów.

Ale równie dobrze możemy zacząć interesować się tym, co dzieje się wokół nas, działać i reagować. I choć nie da się przewidzieć ani wywróżyć, czy i na ile taka akcja w ogóle może się powieść, warto mieć przecież taką zwykłą, ludzką nadzieję, prawda?

Wróż Krzysztof

Lokalnie o judaizmie

Ogólnopolski projekt CEO „Ślady przeszłości – Uczniowie adoptują zabytki”, który realizuje klasa 2B z Gimnazjum nr 1 im. Powstańców Warszawy w Piasecznie został poświęcony charakterystyce judaizmu na tle historii Piaseczna, zabytkom oraz kulturze Żydów.

Uczniowie biorą udział w ogólnopolskim projekcie poświęconym zabytkowym miejscom. Cała klasa wyruszyła w teren w poszukiwaniu zapomnianych zabytków, ciekawych przedmiotów codziennego użytku i fascynujących historii. Odkryte obiekty, miejsca i relacje biorą pod swoją opiekę i dbają, by pamięć o nich trwała. Młodzież pełni rolę „advokatów” zapomnianych zabytków, historii i tradycji. Przypomina innym o ich znaczeniu i roli. Projekt ten jest przygotowywany pod uważnym okiem pani Grażyny Tonder oraz pani Doroty Zajęc. Pomysł na prezentację tego projektu spodobał się przedstawicielom Gminy Piaseczno, więc postanowili wesprzeć go finansowo i pokryć najważniejsze koszty. Uczniowie bardzo cenią sobie taką pomoc, ponieważ zaangażowali się w ten projekt. Jak dotąd prace nad nim idą sprawnie i zgodnie z planem. Zostały już wykonane zdjęcia m.in. po to, by zorganizować wystawę fotografii, opisy zabytków oraz plakaty i prezentacje multimedialne o tej tematyce. Przedsięwzięcie to jest szczególnie ważne i ciekawe, ponieważ młode osoby zainteresowały się tym tematem i robią wszystko, co w ich mocy, aby projekt był dopięty na ostatni guzik. Ich celem jest wzbudzenie zainteresowania u mieszkańców Piaseczna, bliższe zapoznanie się z tradycjami oraz zwyczajami ludzi tej kultury. Jest wiele pracy, dlatego każda osoba z klasy znalazła dla siebie jakieś zadanie. Przy okazji wszyscy mają szansę się zintegrować i stworzyć coś wspólnie.

Wiktor Teodorowicz

Koncert dla książki

Najbliższy Wtorek Wydarzeń to coś dla miłośników książki, podróży i dobrej muzyki!

Joanna Morea, autorka książki „Tajlandia. Pojechałam po miłość”, poza pasją do muzyki posiada jeszcze jedną słabość. To podróże. Kiedy tylko może zrzuci z siebie sceniczny image i wyrusza zachwycać się pięknem Ziemi. Odwiedziła ponad 60 krajów. Jej najdłuższa podróż trwała 2 lata, a wiodła dookoła globu. Przeszła chrzest morski na równiku i inicjację lunarną na Jukatanie. Jednak samotnie wyruszyła w świat dopiero niedawno.

W książce „Tajlandia. Pojechałam po miłość” autorka opisuje swoją samotną wyprawę i historie,



które w sposób znaczący zmieniły jej życie.

Zespół Joanna Morea Quintet – każdy z członków zespołu to muzyczna indywidualność mająca na swoim koncie bogate doświadczenia muzyczne. W programie znajdą się światowe standardy jazzowe, odrobina bluesa, jak również kompozycje własne utrzymane w eleganckim stylu muzyki swingowej.

Joanna Morea Quintet
skład zespołu: Joanna Morea – wokal, flet, saksofon sopranowy, saksofon altowy; Mark Shepherd – wokal, trąbka, puzon, flugelhorn; Tomasz Wielechowski – fortepian; Wojciech Zalewski – kontrabas; Krzysztof Kwiatkowski – perkusja
18.02.2014, godz. 20.00, Sala Domu Kultury w Piasecznie, Kościuszki 49, wstęp wolny

KABANOS

Zespół z Piaseczna, znany w całej Polsce. Grali już wszędzie, u nas grają zawsze, choć raz na jakiś czas!

Kabanos to ewenement polskiej sceny niezależnej, zespół taki sam jak żaden. Grupa bez podpisanego kontraktu i wsparcia wytwórni muzycznych ma już w całej Polsce rzeszę wielbicieli. Powoli stają się prawdziwą gwiazdą sceny alternatywnej będącą w opozycji do masowych mediów i popkultury. Mają na swoim koncie kilka udanych tras



koncertowych i trzy studyjne płyty. Najnowszy album „Kiełbie we Łbie”, jest kolejnym ewolucyjnym krokiem do przodu w karierze tej absolutnie szalonej i nieobliczalnej cienkiej

kiełbasy. Dla tego zespołu bariery nie istnieją.
28.02.2014, godz. 19.30, Sala Domu Kultury w Piasecznie, Kościuszki 49, wstęp: 20 złotych

Piaseczyński Złot Piosenki Różnej

Koncert „W stronę Krainy Łagodności” w ramach Piaseczyńskiego Złota Piosenki Różnej. Wystąpią Piotr Dąbrówka, Mateusz Rulski-Bożek, Wolna Grupa Bukowina.

Piaseczyński Złot Piosenki Różnej to jedna z najstarszych imprez organizowanych przez Centrum Kultury w Piasecznie. Już 8 marca w ramach imprezy odbędzie się koncert „W stronę krainy łagodności”.

Wolna Grupa Bukowina to polska grupa muzyczna z nurtu poezji śpiewanej powstała na początku lat 70. XX wieku. Grupa zadebiutowała w 1971 roku na Giełdzie Piosenki Turystycznej w Szklarskiej Porębie. Zespół założył ówczesny maturzysta Wojciech Bellon. Piosenką Wojtka „Ponidzie” wyśpiewali jedną z głównych nagród. Miała formułę zespołu otwartego, toteż występowało z nią wielu znanych polskich wykonawców i muzyków. Trzon zespołu stanowili: Wojciech Bellon – twórca tekstów większości piosenek, Grażyna Kulawik, Wojciech Jarociński i Waclaw Juszczyzyn. Poza sporym dorobkiem fonograficznym zespół ma na swym koncie



wielokrotnie nagrodzone występy: na Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu, Studenckim Festiwalu Piosenki w Krakowie, brał także udział w studenckich festiwalach FAMA oraz dwukrotnie wystąpił dla 150 tysięcznej widowni na Przystanku Woodstock. Zespół ma też za sobą wielokrotne występy zagraniczne w Europie a także dla Polonii w Kanadzie, USA i Irlandii.

Wolna Grupa Bukowina stale od 41 lat z nieustającym powodzeniem koncertuje w Polsce, zdobywając sobie coraz to nowsze pokolenia wiernych słuchaczy. Do największych przebojów zespołu zaliczyć można: „Bez słów”, „Majster Bieda”, „Nuta z Ponidzia”, „Sielanka o domu”.

Mateusz Rulski-Bożek – muzyk, wokalista, kompozytor, autor tekstów, laureat wielu konkursów, między innymi Studenckiego Festiwalu Piosenki, Międzynarodowego Festiwalu

Bardów OPPIA 2007 w Warszawie. Zwycięzca PZPR w 2008 r.

Piotr Dąbrówka – muzyk, wokalista, kompozytor, autor tekstów, interpretator poezji. Laureat wielu konkursów i festiwalu, między innymi Studenckiego Festiwalu Piosenki, Olsztyńskich Spotkań Zamkowych i Przeglądu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu, PZPR w 2011 roku. Ma w swoim dorobku koczny w całej Polsce. Występował w koncertach telewizyjnych („13 Poetów”, „Damy radę! – Piosenki Lecha Janerki”). Śpiewa teksty autorskie i poezję między innymi: Stanisława Grochowiaka, Jonasza Kofty, Bolesława Leśmiana, Tadeusza Nowaka, Grzegorza Madejskiego, Mariana Piechała, Łukasza Majewskiego.
8.03.2014 r., godz. 18.00, Sala Domu Kultury w Piasecznie, Kościuszki 49. Bilety w cenie 25 złotych do nabycia w kasach Centrum Kultury

KALENDARIUM KULTURALNE

PIASECZNO

WYSTAWY:

1.02-23.02 – wystawa „Dziedzictwo kulturowe – Piaseczno i okolice”. Malarstwo Marco Jaxy i Pawła Bera. Muzeum Regionalne w Piasecznie, Pl. Piłsudskiego 10

2.02-16.02 – Jacek Ziemiński – Malarstwo. Galeria Przystanek, Pl. Piłsudskiego 9



Obrazy Jacka Ziemińskiego to pulsujące energią, światłem i kolorem abstrakcyjne kompozycje. Artysta, początkowo związany z ekspresyjnym realizmem, w latach 90. porzuca ten nurt na rzecz minimalistycznych płócien, których głównym motywem jest linia. To przejście od figuracji do abstrakcji było również swoistym odcięciem się od bodźców zewnętrznych, a płótno stało się autonomicznym terenem, przestrzenią malarskiego eksperymentu i analizy tego medium. Poszukując rytmów, kompozycji, koloru, światła, artysta zadaje podstawowe pytania o malarstwo. To właśnie ono samo w sobie staje się głównym tematem i źródłem niekończącej się inspiracji.

WYDARZENIA:

12.02 godz. 11.00 – spotkanie Uniwersytetu Trzeciego Wieku Irina Krasavina „Idę sobie, spaceruję po Moskwie...”. Irina Krasavina i Łukasz Skrobek – koncert muzyki rosyjskiej. Sala Domu Kultury w Piasecznie, Kościuszki 49

13.02 godz. 18.15-20.00 – Pierwsze spotkanie z cyklu Bezpieczna Mama. Propozycja warsztatów dla pań dotycząca szeroko pojętej tematyki bezpieczeństwa połączona z zajęciami praktycznymi – kurs samoobrony. Przystanek Kultury, Pl. Piłsudskiego 9.
Zapisy pod numerem telefonu: 22 716 79 62

14.02 godz. 10.30, 11.30 i 12.30 – Filharmonia Narodowa. Sala Domu Kultury w Piasecznie, Kościuszki 49. Wstęp: 5 zł

14.02 godz. 19.30 – Świeczowisko – Walentynkowisko. Impreza towarzysząca – Marleyki. Sala Domu Kultury w Piasecznie, Kościuszki 49. Wstęp wolny

16.02 godz. 14.30 i 16.00 – Bajkowa Niedziela. Teatr URWIS „PIPI”. Sala Domu Kultury w Piasecznie, Kościuszki 49. Bilety: 5 i 10 zł

17.02 godz. 12.00-15.00 – Spotkanie z Teatrem Improwizacji dla młodzieży gimnazjalnej i licealnej. Sala Domu Kultury w Piasecznie, Kościuszki 49. Wstęp wolny

17.02 godz. 17.00-19.00 – Kino Nieprzeciętne dla dzieci. Sala Domu Kultury w Piasecznie, ul. Kościuszki 49. Wstęp wolny

18.02 godz. 12.00-15.00 – Spotkanie z Teatrem Improwizacji dla młodzieży gimnazjalnej i licealnej. Sala Domu Kultury w Piasecznie, ul. Kościuszki 49. Wstęp wolny

18.02 godz. 18.00 – spotkanie Klubu Klasy Kobiet. Gość: Svitlana Nowakowska. Z pochodzenia Ukrainka, sercem Polka, właścicielka m.in. niezwykle klimatycznego miejsca Sweet Tea na Starym Mieście. Opowie o tym, dlaczego zamieszkała w Polsce, wspomni o kuchni i kulturze Ukrainy. Przystanek Kultura, Pl. Piłsudskiego 9

18.02 godz. 20.00 – Wtorek Wydarzeń – Joanna Morea Quintet. Koncert promujący książkę autorstwa Joanny Morea. „Tajlandia. Pojechałam po miłość”. Sala Domu Kultury w Piasecznie, ul. Kościuszki 49. Wstęp wolny

19.02 godz. 11.00 – spotkanie Uniwersytetu Trzeciego Wieku Krzysztof Majda „Kos – wyspa Hipokratesa” Marianna Ben Mohamed „Antoine – genialny fryzjer” Sala Domu Kultury w Piasecznie, Kościuszki 49

24.02 godz. 12.00-15.00 – Spotkanie z reżyserią dla młodzieży gimnazjalnej i licealnej. Sala Domu Kultury w Piasecznie, ul. Kościuszki 49. Wstęp wolny

24.02 godz. 17.00 – Teatr „Bajlandia” spektakl dla dzieci „O Smoku i Królu Leniuchu”. Sala Domu Kultury w Piasecznie, ul. Kościuszki 49. Wstęp wolny

25.02 godz. 12.00-15.00 – Spotkanie z reżyserią dla młodzieży gimnazjalnej i licealnej. Sala Domu Kultury w Piasecznie, ul. Kościuszki 49. Wstęp wolny

25.02 godz. 18.00 – Spotkanie Klubu Klasy Kobiet. Gość: Zofia Sajkowska. Zajmuje się organizowaniem i prowadzeniem koncertów. Opatrując je własnym komentarzem, pragnie przybliżyć muzykę słuchaczom. Chętnie podzieli się swoimi muzycznymi fascynacjami i wspomnieniami wielkich wydarzeń artystycznych. Przystanek Kultura, Pl. Piłsudskiego 9

26.02 godz. 11.00 – Spotkanie Uniwersytetu Trzeciego Wieku Marek Gerard Jaros „Pięć zwodniczych zmysłów” Edyta Rubka-Kostyra „W poszukiwaniu grobu św. Piotra” Sala Domu Kultury w Piasecznie, Kościuszki 49

Więcej na: www.kulturalni.pl

KONIEC Z KARLA

Kto ty jesteś...?

W samym środku starego kontynentu znajduje się kraina zwana Plujlandią. To kraina piękna, pełna zapierających dech w piersiach krajobrazów. Piękne, choć zimne, morze, ciągnące się po horyzont łańcuchy gór, czyste i urokliwe jeziora, pola złocące się zbożem... to wszystko sprawia, że przybysze z innych krain chętnie odwiedzają Plujlandię.

Choć kraina to przepiękna, zamieszkujący ją Plujacy są niewiarogodnie brzydacy. Ich twarze wykrzywia grymas niechęci, ich serca są czarne i wystarczy nieco dłuższy kontakt z Plujakami, by przekonać się, jak brzydkie mają dusze.

Plujacy nie lubią, kiedy innym się powodzi. Mniej dbają o własny dostatek niż o niedostatek bliźniego i są szczęśliwi, kiedy sąsiadowi spłonie dom. Sukces jest powodem do nienawiści, w Plujlandii każdy bogacz uznawany jest za złodzieja, a o każdym polityku powszechnie mówi się, że przechera, że pijak, że elitarysta. Ba, zdarza się nawet, że porządny człowiek uchodzi za złego na poczet swoich przodków – wyciąga się takim ojca w resorcie czy dziadka w szeregach wrogich wojsk. A że te

kalumnie szybko okazują się wierutnym kłamstwem – cóż, to nieważne, na pewno i tak ma taki delikwent dużo za uszami.

Czasem z tego morza jadu wychynie ktoś, kto chciałby być inny, zrobić coś dobrego, pomóc słabszemu. Och, niech po trzykroć przeklęty będzie ten ktoś! Utopić w żółci, znieśliwić, zbrukać go natychmiast! Niech nie udaje, że jest lepszy od innych, on złodziej taki sam jak reszta, tylko jeszcze nikt go na tej kradzieży nie przyłapał! Zresztą, łapać nie trzeba, wystarczy powiedzieć wszystkim, niech mu nie ufają, nie pomagają broń Boże!

I tak trwają Plujacy w tym jadawym bagienku, a co któremuś uda się z niego wydostać i poda rękę drugiemu, żeby i ten mógł wyjść, krajanie rzucą się stadem i za tę rękę wciągną go z powrotem. Nie widzą, jak dużo dobrego dzieje się wokół nich. Choćby im chodnik ze złota pobudować, psioczyć będą, że to nie platyna.

A kto z Was nie wierzy, że taka kraina może istnieć, niech przeczyta te słowa, płynące od jednego z mieszkańców Plujlandii, który traf-



nie określił cechy narodowe swoich krajan:

*Gdy wieczorne zgasną zorze, zanim głowę do snu złożę, modlitwę moją zanoszę Bogu Ojcu i Synowi: dop*** sąsiadowi. Dla siebie o nic nie proszę, tylko mu dos***e proszę. Kto ja jestem? Polak mały. Mały, zawistny i podły. Jaki znak mój? Krwawe gały. Oto wznoszę swoje modły do Boga, Marii i Syna, zniszczcie tego sk***yna. Mojego rodaka, sąsiada, tego wroga, tego gada. Żeby mu okradli garaż, żeby go zdradzała stara, żeby mu spalili sklep, żeby dostał cegłą w łeb, żeby mu się córka z czarnym i w ogóle, żeby miał marnie. Żeby miał AIDS i raka, oto modlitwa Polaka. (M. Koterski, „Dzień świra”)*

Brawo, Plujlandio. Tak trzymaj.
Karla

OKIEM SOŁTYSA

Rządy mniejszości

Na naszych oczach wykuwa się nowy system społeczno-polityczny, swoista odmiana demokracji. Jeszcze do niedawna było tak, że rządziła większość – jak chociażby koalicja w Sejmie czy nawet w Radzie Powiatu. Od niedawna to większość musi dostosowywać się do praw uchwalanych dyktatem mniejszości. Jakim cudem?

Zacznijmy od sprawcy całego zamieszania, czyli wszechogarniającego aparatu urzędniczego instytucji zwanej Unią Europejską. Ziścił się sen Hitlera i Stalina, którzy przecież też mówili o Europie bez granic, zarządzanej centralnie... Ok, nie mamy obozów koncentracyjnych, nie wysyłamy nikogo do gazu, ani na szafot, ale nie zmienia to faktu, że banda urzędników siedząca za grubie pieniądze na stołkach w Brukseli decyduje – centralnie – o tym, co dzieje się od wybrzeża Portugalii po kraje nadbałtyckie.

Wspomnianą machinę znamy głównie z dopłat dla rolników. Na marginesie można tu dodać, że największe kwoty można uzyskać za „ekologiczną łąkę” – nieużytek, na którym raz do roku skosimy wysoką trawę, a w tak zwanym międzyczasie będą się tam mogły lęgnąć ptaszki, żuczki i inne robaczki... Nie każdy za to wie, że poza kwestiami istotnymi, takimi jak właściwy kąt zakrzywienia banana czy też dywagacje (podparte takim czy innym lobby) o rybiej istocie ślimakowatości, wspomniana banda zajmuje się też kwestiami istotnymi.

Swego czasu postanowiono podjąć odpowiednie rezolucje czy inne uchwały (generalnie tony papieru) stwierdzające, który kraj ma dostęp do morza, a który nie... Konieczność urzędowego potwierdzenia faktu, który każdy może samodzielnie stwierdzić gołą stopą na plaży w Jastarni wydawało się już szczytem absurdu, ale jak się okazuje, nie doceniliśmy ich. Koniec końców uchwalono bowiem, że Polska NIE MA (!) dostępu do morza... Stało się tak również za sprawą polskich europosłów, których przekonano, że takie rozwiązanie jest dla nas korzystniejsze z finansowego punktu widzenia... I tak jak generalnie jestem optymistą, tak jestem w stanie wyobrazić sobie sytuację, w której tracimy swoje głosy odnośnie połowów, gazociągów czy innej kwestii związanej z wodami terytorialnymi, gdyż sami zgodziliśmy się z tym, że nie mamy dostępu do morza. O proszę, tu jest odpowiednia rezolucja...

Tu mały wtręt definicyjny, bo i tu uczyniono niezły bałagan. Za chwilę dojdziemy do pojęcia tolerancji, które wymaga pewnego doprecyzowania. W teorii tolerancja to „cierpliwa wytrwałość”, od łacińskiego czasownika „znosić”, „ścierpieć”. Skoro tak brzmi definicja tego słowa, tolerować będą rzeczy, poglądy, osoby, które nie do końca mi pasują, z którymi się nie zgadzam, które muszą „ścierpieć”, ale



w imię tolerancji nie będę przecieżył kogoś łań na ulicy tylko dlatego, że ma inną fryzurę albo kolor spodni. Innymi słowy – gardzę Tobą, ale w imię wartości wyższych (czy w imię jakiegoś partykularnego celu) zniosę Twoje towarzystwo. Przejdźmy teraz do słowa akceptacja. Akceptować to znaczy przyjąć, zaakceptować, potwierdzić. Zasadniczą różnicą w stosunku do tolerancji będzie więc nasz stosunek do przedmiotu oceny. To teraz proszę sobie samodzielnie odpowiedzieć na pytanie, czym jest współczesna „tolerancja”?

Jakim jednak cudem dzieje się tak, że gdy w krajach Europy zaczęła się pojawiać mniejszość muzułmańska, biedni uchodźcy na pontonach z Afryki, zastosowano znów tolerancję definiowaną jako akceptację? Dano im spore przywileje socjalne, dzięki którym dziś wielodzietne rodziny muzułmańskie nie muszą pracować – utrzymują się z podatków Niemców, Anglików i Francuzów. Przybyszy otoczono szacunkiem, zabroniono pluć na Koran i obrażać Allaha. Zgoda. Ale dlaczego, niejako przy okazji, nie zabroniono pluć na Biblię i obrażać Chrystusa? Nagle respektujemy prawa mniejszości, a o prawach większości zapominamy? I nagle okazuje się, że powstają partie muzułmańskie, a całe dzielnice są wyjęte spod „naszej” jurysdykcji i rządzą się prawem szariatu.

Podobnie sprawa się ma ze wszelkimi środowiskami z rodziny LGBT – homoseksualiści, transseksualiści itp. Są w mniejszości, ale nie przeszkadza im to w zdobywaniu coraz większych praw – znów, w imię tolerancji definiowanej jako akceptacja. Wprowadza się pojęcie homofobii, która to będzie wkrótce – zgodnie z nowymi dyrektywami Unii – przestępstwem na równi z rasizmem...

Nie chodzi tu dosłownie o wspomniane wyżej grupy. Chodzi o zasady, o prawo, które broni mniejszości przed większością, ale równocześnie nie robi nic, aby dbać o prawa większości. Dlatego mam marzenie, aby powstały kiedyś rezolucje dbające o prawa białych, o prawa chrześcijan czy o prawa rodzin heteroseksualnych. Nawet nie w imię tej czy innej ideologii – bynajmniej. W ramach prostej zasady zachowania równowagi, sprawiedliwości społecznej i praw większości równych prawom mniejszości. Czy to tak dużo?

Krzysztof Dynowski

DZIWIĘ SIĘ

O mniejszych braciszkach..

Za moim oknem wisi karmik . A w nim własnoręcznie przygotowana mieszkanka płatków owsianych z pestkami dyni, ziarnami słonecznika, siemieniem lnianym. Czasem dorzucam garść rodzynek czy żurawiny, śliwek suszonych – „moje” ptaki je lubią.

Wiszą też płyty słoniny, a jak mam wolną chwilę to przygotowuję smalcowe kule pełne ziaren. To uwielbiają. Za to jeśli wiatr rzuci kawałek z mniejszych gałązek, moje psy są przeszcześnieśliwe.

Uwielbiam rano przy kawie obserwowować karmikowe życie.

Szpaki, sikorki, wróble i wiele innych, których nazw nie znam, odgrywiają niesamowite sceny za moim oknem.

Ponieważ, jak już wiecie, nie mam telewizora, całkowicie zastępuje mi to poranne wiadomości.

Potem wstaję, idę wypuścić z kurnika i nakarmić kury, a one mają dla mnie codziennie świeże jajka na śniadanie.

Potem jest kolej psów i kotów. Wszystkie z nich to sieroty uratowane z życiowych opresji.

Rybka je wieczorem. Nie wyobrażam sobie domu bez zwierząt. Puśtych zimnych ścian, w których nikt nie czeka na ciebie, kiedy wracasz, nie łaś się, nie mruży, nie szczeka, nie leży przed kominkiem. Oczywiście za każdym razem, kiedy wyjeżdżamy, wymaga to organizowania opieki do stada podopiecznych. Ale jakoś jak dotąd zawsze znajdowali się

znajomi, którzy chętnie na jakiś czas zamieniają mieszkanie bloku na mały drewniany domek z kominkiem.

Znajomi śmieją się, że sąsiedzi już wiedzą o moim podejściu do zwierząt i stąd co jakiś czas niespodziewanie za moim ogrodzeniem siedzi na drzewie jakaś zrozpaczona miauczająca sierota z wielkimi oczami błagającymi o pomoc.

A ja pomagam. A to przywiozę znalezione na osiedlu w zaklejonym szczelnie kartonie cztery maluchy. A to piątkę z Woli, bo właścicielka ogrodu, w którym zamieszkała, postanowiła „własnoręcznie utopić je w wiadrze”.

Jakoś się nie boję, zawsze znajdują się ludzie z dobrym sercem i miejscem w domu. Przeraza mnie tylko, że bezdomnych zwierząt wciąż przybywa.

Nie umiem zrozumieć, jak można psa czy kota traktować jak element wyposażenia wnętrza.

Dla mnie każdy mój sierściuch jest członkiem rodziny. Bierze się pieska czy kotka, bo dziecko chce, a kiedy okaże się, że „zabawka” się znudziła, a co gorsza nie da się jej wyłączyć i odstawić na pawlaczu czy do piwnicy – wyrzuca się jak niemodny fotel. Zastanawiam się, czy edukacja prozawierząca nie mogłaby zagościć w szkołach. Choć z drugiej strony, jeśli dziecko może mieć każdy, choć nie każdy mieć powinien, to co tu mówić o zwierzętach... Można by jednak, idąc za przykładem państw zachodnich, wprowadzić obowiązek stery-



lizacji. W USA tylko licencjonowane hodowle mogą rozmnażać zwierzęta, a straż miejska systematycznie sprawdza książeczki domowych pupili i pilnuje przestrzegania prawa. W samej Warszawie jest podobno 30 tysięcy bezdomnych kotów. Sterylizujemy więc nasze zwierzęta. To infantylne pozwalać im się mnożyć bo „małe kociaczki są takie słodkie”.

Dla tych, którzy będą chcieli mieć kota, zawsze znajdzie się potrzebująca domu sierota. Pomyślmy, zanim weźmiemy zwierzę, jak będzie wyglądało nasze życie za 10-15 lat. Tyle przecież żyją i tyle będą z nami, jeśli naprawdę jesteśmy odpowiedzialni. A jeśli nie chcecie mieć kota czy psa, to powieście karmik zimną, czy choćby wysypcie ziarenka na parapacie w bloku. Tylko pamiętajcie – jeśli przyzwyczaię ptaki do karmienia, musicie to robić już zawsze. Przyzwyczajają się do miejsca i tracą energię na szukanie innego, jeśli je zawiedziecie.

Pamiętajmy o mniejszych braciszkach zwłaszcza zimą.

Anna Kolanowska

P.S. Marzec to miesiąc, w którym gmina dopłaca gabinetom weterynaryjnym do zabiegów sterylizacji. Można to zrobić za pół ceny. A więc do dzieła!